Ner 20. Kraków, Sobota 25 Stycznia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiacu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 24 stycznia

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie dodatkowej sesyi sejmu czeskiego. Rozpoczęło się ono bez przemowy Marszałka odczytaniem pism, jakie do Sejmu wpłynęły. Następnie sprawdzono dokonane niedawno wybory w niemieckich okręgach, poczem wniosek komisyi budżetowej o udzielenie subwencyi krajowej w kwocie 100,000 złr. na wystawę jubileuszową, oraz rezolucyę wzywającą rząd, aby ze swej strony tę wystawę subwencyonował, przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi. Przed zamknięciem posiedzenia wystosował dep. Vaszaty i tow. następującą interpelacyę do Namiestnika: „Na konferencye ugodowe zaproszono do Wiednia niektóre osobistości, a jakkolwiek rokowania te miały prywatny charakter, to jednak wszelkie, nawet rzeczowe omawianie tej sprawy, a nawet reprodukcya niekwestyonowanych w Wiedniu oświadczeń dziennika *Deutsches Volksblatt*, została w Pradze skonfiskowana. Interpelanci zapytują, czy Namiestnik zamierza zapobiedz tym nadużyciom?“ Dziś odbywa się drugie posiedzenie Sejmu.

Z powodu rozpoczęcia obrad sejmowych zastanawia się *Politik* nad ewentualnem oddziaływaniem czesko-niemieckiej ugody na stosunki parlamentarne. Dziennik ten zwraca się przedewszystkiem przeciw zapatrywaniu, jakoby musiała nastąpić jaka zmiana w składzie gabinetu. Dlaczego ze względu na utorowaną lepszą i przyjemniejszą przyszłość, musi nastąpić zmiana lub rekonstrukcya gabinetu, to, zdaniem *Politik*, trudno pojąć. Z reguły następuje zmiana rządu po jakiemś niepowodzeniu lub po jakiejś niedałej akcyi, rzadziej lub wogóle nigdy nie zachodzi taka zmiana, jeśli gabinet ma do wykazania sukces i to sukces tak znaczny. Osiągnięte zbliżenie walczących ze sobą stronnictw w Czechach jest tryumfem gabinetu br. Taaffego, w pierwszym rzędzie tryumfem samego szefa gabinetu, który przez to widzi część swego programu bardziej zbliżoną do urzeczywistnienia, programu, z którym w roku 1879 objął rządy. Fakt ten musi jego stanowisko raczej wzmocnić, niż osłabić. Możliwą jest rzeczą, iż po utorowaniu przyjaźniejszych stosunków lewicy do ławy ministeryalnej zajdą luźne zmiany w gabinecie. Jak długo jednak ugoda nie jest skodyfikowaną, nie nastąpi zapewne taka zmiana, gdyż nie miałaby ona celu. Także i co do przyszłych stosunków większości do rządu i poszczególnych frakcyi nie należy oczekiwać żadnej zmiany, gdyż ani Polacy, ani konserwatyści niemieccy nie oświadczyli się przeciw porozumieniu w Czechach; stanąwszy na gruncie programu rządowego z r. 1879, który gabinet i dziś uważa za niezachwiany, mogą oni akcyę rządu tylko z zadowoleniem powitać. *Politik* spodziewa się, iż wśród nowych stosunków sprawy w Radzie państwa będą przeprowadzone łatwiej i rychlej.

Na środowem posiedzeniu niemieckiego parlamentu przyszła ustawa antisocyalistyczna w drugiem czytaniu na porządek dzienny. Bar. Langwerth v. Simmern oświadczył się przeciw całej ustawie jako wyjątkowej, która ma nadto tę niedogodność, że szeroka interpretacya, jaką jej nadają władze administracyjne, może i innym stronnictwom dać się we znaki, jak tego dowodzą prześladowania doznane przez *Volks Ztg*, niebędącą organem socyalistów.

Deput. Kardorf, należący do stronnictwa Bismarckowskiego *quand même*, polemizował z przeciwnikami ustawy, jako kokietującymi z socyalistami ze względu na przyszłe wybory, za co odebrał należytą odprawę tak od dep. Langwertha, jak i od Windthorsta. Ostatni oświadczył w końcu przemówienia swego, że chociaż zasadniczo jest przeciwnikiem wszelkich ustaw wyjątkowych i wychodzi z przekonania, że demokracyę socyalną należy zwalczać bronią moralną, a nie pałką, gotów jednak jest, ze względu na zachodzące chwilowe stosunki, głosować z całem swem stronnictwem za przyjęciem na dwa lata ustawy w brzmieniu, w jakiem ją komisya proponuje, t. j. bez przyznania rządowi prawa wydalań.

Nad § 11, traktującym o zakazywaniu dzienników, wszczęła się żywa dyskusya, przed której ukończeniem odroczono dalsze rozprawy do dnia następnego.

Skoro się tylko w dniu tym dalszy ciąg dyskusyi rozpoczął, oświadczył minister Herrfarth, że rządy związkowe obstają przy tem, aby ustawa antisocyalistyczna łącznie z przyznaniem rządowi prawa wydalań uchwaloną została, ponieważ żadną miarą obyć się bez niej nie mogą.

Bez tej ustawy groziłoby całej produkcyi i światowi kapitałowemu wielkie niebezpieczeństwo i dlatego słusznie do parlamentu odezwać się rząd może słowy: *Tua res agitur*.

Czy ks. Bismarck weźmie udział w drugiem, czy też dopiero w trzeciem czytaniu ustawy, nie wiedziano na pewne w kołach parlamentarnych, nie wiadomo też do chwili, kiedy to piszemy, czy już przybył do Berlina.

W stronnictwie narodowo-liberalnem poruszano myśl, czyby nie można zawrzeć kompromisu z rządem, aby parlament całą ustawę na czas nieograniczony uchwalił, prawo zaś wydalania przyznał rządowi tylko na czas pewien. W kołach rządowych utrzymywano, że rządy na warunki podobnego kompromisu nie przystaną.

Z powodu ostatnich skandalicznych zajść w francuskiej Izbie deputowanych, jakie boulanżyści wywołali, postawił dep. Reinach wniosek o zmianę regulaminu w duchu takiego zaostrzenia, że jeśli który z deputowanych, wezwany przez prezesa na podstawie poprzedniej uchwały, aby opuścił Izbę, nie uczyni tego bezzwłocznie, Izba będzie mogła wykluczyć go na cały czas bieżącej sesyi.

Ze sporu angielsko-portugalskiego skorzystać podobno zamierza stronnictwo Gladstona, który imieniem jego ma ogłosić, że zrażanie sobie tak wypróbowanego przyjaciela, jakim się zawsze Portugalia dla Anglii okazywała, poczytuje za wielki błąd polityczny.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 stycznia.

(W sprawie obmyślenia środków zaradczych przeciw zarazie pyskowej i racicowej. — Fundacya stypendyjna Lachowicza. — Wyjazd p. Pietruskiego).

(X) Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że w ostatnich czasach prawie wszystkie transporty nierogacizny, wysyłanej z kraju do St. Marx i do Pragi, nadchodziły tam dotknięte zarazą pyskową i racicową. Również z chwilą otwarcia w Białej zakładu obserwacyjnego dla galicyjskiej nierogacizny, przeznaczonej do chowu, na wypas, albo w celach hodowli, to jest od 15 grudnia 1889 stwierdzono tam zarazę pyskową i racicową zaraz w pierwszym tygodniu obserwacyi, a zatem wówczas, kiedy tamtejsze chlewy były zupełnie czyste i niezakażone. Wypływa ztąd niewątpliwie, że ta zaraza panuje groźniej w kraju, a niżeli to w wykazach o przebiegu chorób stadnych jest uwidoczniane, że zatem bywa tajoną; dalej okazuje się dowodnie, że bywa ona zawlekaną jedynie przez nierogaciznę w obrót handlowy wprowadzaną.

Wobec tego Namiestnictwo jest zdania, iż wszelkie dotąd zaprowadzone zarządzenia weterynarco policyjne, jakkolwiek uciążliwe dla produkcyi krajowej, nie wystarczyły, aby skutecznie stłumić zarazę i powstrzymać jej zawlekanie. Aby więc położyć koniec tej zarazie i ochronić przynajmniej handel bydła rogatego od dalszych strat, wskazanem jest wziąć pod ścisłą rozwagę, czy i w jaki sposób należałoby zmienić obecnie obowiązujące postanowienia weterynarno-policyjne w ten sposób, aby choć czasowo jeszcze bardziej ograniczyć wywozowy handel żywej nierogacizny rzeźnej. Zanim jednak Namiestnictwo przedłoży swe wnioski w tej sprawie ministerstwu spraw wewnętrznych, postanowiło wprzód porozumieć się z Wydziałem krajowym i w tym celu zaprosiło Wydział krajowy, ażeby dla wzięcia udziału we wspólnej konferencyi wysłał swego delegata.

Konferencya ta odbędzie się w dniu 4 lutego o godz. 11 przed południem. Wydział krajowy delegował do wzięcia udziału w naradzie członka Wydziału krajowego p. Tadeusza Romanowicza.

W roku b. weszła w życie nowa fundacya z zapisu śp. Dra Antoniego **Lachowicza**, zmarłego w Jaworowie. Fundacya ta podzielona została na dwa oddzielne fundusze, t. j. stypendyjny i zapomogowy. Do korzystania z funduszu stypendyjnego powołani są prawni potomkowie braci fundatora z męskiej linii, tudzież dzieci urodzone z zamężnych córek braci fundatora. Chcący korzystać z tej fundacyi muszą wykazać, że uczęszczają do szkół publicznych, lub też pracują praktycznie w jakiem rzemiośle, a rodzice ich nie są dość zamożni, ażeby mogli łożyć na ich utrzymanie i kształcenie się.

Wysokość kwoty stypendyjnej zależną jest od rady zawiadowczej.

Do korzystania z funduszu zapomogowego powołani są bracia fundatora i ich potomstwo. Zapomogi mają być udzielane w razie niepowodzenia materyalnego i klęsk nieprzewidzianych, a od woli tych osób niezależnych.

Nadto mogą być udzielane zapomogi po 1000 złr. na wyprawę dla niezamożnych dziewcząt.

Po wygaśnięciu linii męskiej fundatora, dochody fundacyi posłużyć mają na wybudowanie domów przytułku dla starców, kalek i chorych nieuleczalnych, każdego na 12 łóżek, a to w miastach: Tarnowie, Jaworowie i Lubaczowie.

Rozdawnictwo stypendyj i zapomóg należy do specyalnej rady nadzorczej, w której skład wchodzą: każdoczesny marszałek krajowy jako przewodniczący, każdoczesny prezydent miasta Lwowa, każdoczesny prezydent lwowskiej Izby adwokackiej i najstarszy członek linii męskiej rodziny śp. fundatora.

Główny majątek zakładowy tej fundacyi stanowią dobra ziemskie: Kochanowa z przyległościami, Wilcza góra, Czaplaki i Ruda Kochanowska w powiecie jaworowskim, a prócz tego papiery wartościowe.

Pierwsze posiedzenie rady nadzorczej tej fundacyi odbyło się dziś o godz. 11 przedpołudniem w gmachu sejmowym. Przewodniczył tej radzie JE. marszałek krajowy hr. **Tarnowski**, a obecni byli pp. prezydent m. Lwowa Edmund **Mochnacki**, prezes lwowskiej Izby adwokackiej Dr Maurycy **Kabath**, starszy poborca podatkowy Stanisław **Lachowicz**, jako najstarszy członek rodziny fundatora, Władysław **Lachowicz**, jako egzekutor testamentu. Nadto wziął udział w obradach członek Wydziału krajowego p. Oktaw **Pietruski**, jako referent spraw stypendyjnych w Wydziale krajowym. Funkcye sekretarza rady nadzorczej pełnił koncepista Wydziału kraj. p. Jerzy **Jabłonowski**.

Na posiedzeniu tem załatwiono przedewszystkiem kwestyę administracyi fundacyą. Rada zawiadowcza poruczyła administracyę majątku p. Władysławowi Lachowiczowi i uchwaliła wydać dlań odpowiednią instrukcyę.

Następnie przystąpiono do rozdawnictwa stypendyów z rozporządzalnych na ten cel funduszów. Stypendya otrzymali na rok 1890: Dr Bronisław **Lachowicz**, kształcący się w Wiedniu w Akademii rolniczej w chemii i technologii rolniczej w kwocie 400 złr.; Stanisław Antoni **Piwocki**, uczeń 4 kl. szkoły ludowej w Żółkwi w kwocie 200 złr.; Marya Ksawera **Piwocka**, uczennica 2 kl. szkoły ludowej w Żółkwi, w kwocie 170 złr.

Zapomóg nie rozdano obecnie żadnych, dla braku rozporządzalnych funduszów, gdyż już przed obecnem zebraniem się Rady nadzorczej, uchwalono w drodze obiegowej udzielić zapomogę w kwocie 800 złr. jednemu z członków rodziny fundatora.

Członek Wydziału krajowego p. Oktaw **Pietruski** wyjechał dziś po południu pociągiem kuryerskim do Wiednia, zkąd powrócić ma do Lwowa w poniedziałek wieczór.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 5 stycznia b. r. zatwierdził wybór p. Bron. **Osuchowskiego** na prezesa Rady powiatowej w Turce, a wybór X. Cyryla **Paczowskiego** na wiceprezesa Rady powiatowej w Bohorodczanach.

List ze wsi. *)

(Głos w sprawie chłopa galicyjskiego).

Coraz częściej czytamy długie, mniej więcej uczone wywody o potrzebie pomocy lekarskiej dla ludu wiejskiego, poprzedzone strasznemi opowiadaniami, jak śmierć po wsiach gospodaruje i jakie mnóstwo ofiar zabiera. Opowieści te bywają po prostu cyframi statystycznemi, z których zdaje się wynikać, że jeżeli tak dalej pójdzie, niezadługo Galicya obróci się w pustynię. Nietylko bowiem choroby dziesiątkują ludność, ale i głód, gdyż według rachunku p. Szczepanowskiego, 50.000 ludzi ginie rocznie śmiercią głodową.

Tak rzecz wygląda na papierze i w wyobraźni miejskich ludzi, znających kraj z gazet. Na wsi tego, szczęściem, nie widać. Chat opustoszałych się nie spotyka; owszem prędzej nowe powstają, a w nich ludno i gwarno. Pola odłogiem nie leżą. W niedzielę w kościołach i cerkwiach ścisk; w dnie targowe w miasteczkach wóz na wozie i takie tłumy, że trudno się przepchać. W zachodniej Galicyi są okolice przeludnione, pomimo emigracyi do Ameryki. Kontyngens rekruta nie zmniejsza się, lecz wzrasta.

Rozprawmy się najpierw z kwestyą głodu. — Odkąd p. Szczepanowskiemu podobało się puścić ją w kurs, w dziennikach niemieckich i polskich wraca bez ustanku zdanie: W Galicyi co roku 50.000 ludzi umiera z głodu. Trzy wykrzykniki i basta. Gdyby to była prawdą, każdy z nas, co mieszkamy na wsi, musiałby choć raz w rok, choć jednego takiego nieboszczyka zobaczyć. Widzieć, nikt nie widział, nawet o podobnym wypadku nikt nie słyszał od lat co najmniej trzydziestu, ale, że stoi wydrukowane, więc ludzie w to wierzą i za jakie lat sto nasze praprawnuki ucząc się historyi, repetować będą: W królestwie Galicyi i Lodomeryi, w końcu XIX wieku rok rocznie 50.000 ludzi umierało z głodu.

Tymczasem p. Szczepanowski pod śmiercią głodową rozumiał przedwczesny koniec, sprowadzony złem i niedostatecznem pożywieniem; znajduje on bowiem, że człowiek, fizycznie ciężko pracujący, musi karmić się jak Anglik, mięsem i piwem; żyjąc zaś, jak nasz chłop, chlebem, kaszą, kartoflami i kapustą, sam skraca sobie życie, popełnia gatunek samobójstwa. Szkoda, że p. Szczepanowski, przed napisaniem rozdziału o głodzie, nie przypatrzył się zbliska naszym chłopkom, ich gustom i przyzwyczajeniom.

Znam wypadek następny. W jednym dworze pani skasowała trzeci stół i całą służbę przeniosła na drugi; wszyscy dostają na obiad rosół i mięso, w czwartek i w niedzielę dwa mięsa, prócz mleka, kartofli i mącznych potraw, naturalnie w mniejszej ilości, niż na dawnym trzecim stole. Jakiż był skutek? Taki, że nie można znaleść chłopaka do stajni, bo mówią, że we dworze głód. — Nasz chłop, od dzieciństwa przyzwyczajony do swego sposobu życia, potrzebuje żołądek napełnić; pokarmów skoncentrowanych nie lubi i nie znosi. Jakie olbrzymie ilości zwykłego swego pożywienia jest w stanie pochłonąć, o tem trudno mieć pojęcie, nie widząc na własne oczy; w latach nieurodzaju zboża dokłada kartoflami, miele poślady, kupuje kukurudzę, bardzo dlań ponętną, bo rośnie w garnku i długo leży na żołądku. O mięso dba w święta, bo tak stoi w ich kalendarzu. Tego roku na Wschodzie nieurodzaj i zarazki; wskutek zamknięcia granicy świnie są po niczemu, prosię warte 20 centów, jak się znajdzie amator; pomimo to chłop radzi sobie na różne sposoby, ale z zakłóciem świnki czeka do Wielkanocy. Żydzi wykupili tysiące koni na skóry, po kilkadziesiąt centów sztukę; mięso zjadły psy i wrony. Koniny nie tknie nawet Cygan, ten Cygan, co padlinę odkopuje i uważa za specyał.

Niedawno w Drohowyżu był stary ogier, na nic nieprzydatny. Należało go bez długich korowodów zastrzelić i skórę sprzedać żydowi. Sprawa musiała się jednak oprzeć o ministeryum rolnictw. Tam zadecydowano sprzedać konia na mięso. Rzecz wydawała się prosta: skoro w Wiedniu są jatki końskie. Odebrawszy papier z ministeryum, komendant zakładu ruszył ramionami i zrobił, co mu powinność kazała, zapytał w starostwie: gdzie jest rzeźnik, bijący konie, a odpowiedź, że w Galicyi ludzie koniny nie jedzą, wysłał do ministeryum z zapytaniem, co ma z koniem począć? Dalszego ciągu historyi nie znamy, ale łatwo go sobie wystawić. Koń kilka miesięcy jadł owies i siano i zjadł kilkanaście razy wartość swojej skóry, a mięso z niego poszło na festyn dla psów i wron.

P. Szczepanowskiemu przytrafił się z intenzywnem żywieniem chłopa polskiego, *casus* podobny. Próżna rzecz gadać chłopu, że się zabija kartoflami i kapustą; on od swego nie odstąpi, będzie żył jak ojciec, dziad i pradziad; w lecie będzie chodził boso, w zimie w butach wyżej kolan, choćby mógł z pół łokcia cholewy oszczędzić, i nigdy nie pojmie, dlaczego panowie nosem kręcą na nowy kożuch, w którym on jak król paraduje. Jeden z naszych statystyków utrzymywał, że przebieranie się chłopów w odzież miastowego kroju dowodzi wzrastającej między ludem zamożności. Bajka, łaskawi państwo. Po miejsku przebiera się wsiowy proletaryat; zamożny gospodarz bardzo rzadko zrzuci strój tradycyjny. I ma słuszność — prawdziwy chłopski ubiór jest w wielu okolicach śliczny, wszędzie zastosowany do klimatu, sposobu życia i fizycznej budowy chłopa. Chłop w sukmanie, w kożuchu, w płótniance, ma postawę naturalną i ruchy swobodne; nieraz tylko go malować; przebrany po miejsku, wygląda jak małpa w kubraku. Miejska odzież nie chroni go ani od zimna, ani od słoty; nie umie jej nosić, robi się niezgrabny i brudny, tembardziej, że kupuje na tandecie najlichszy towar, albo starzyznę, tańszą wprawdzie od sukman i kożuchów, ale też w bardzo krótkim czasie ma na grzbiecie łachmany. Gdyby nasi malarze chcieli rozglądnąć się po kraju, znaleźliby niewyczerpaną kopalnię typów i figur, gotowych grup, kostyumów i może zarzuciliby dotychczasową manierę, zupełnie fałszywą: malowania chłopów zabłoconych i obdartych, jak żeby innych nie było pod słońcem.

Co się tyczy siły i zdrowia, daj Boże każdemu, na rosołkach i potrawkach wychowanemu obywatelowi, tyle zdrowia i siły, ile ich ma nasz chłop, chowany na kartoflach i kapuście. Tylko nie bierzmy miary z chłopaków, stających do asenterunku, nikłych po największej części, bo jeszcze fizycznie nierozwiniętych. Dopiero po powrocie z wojska, gdy się odżywi na domowej strawie, między 25 i 26 rokiem życia, chłop staje się sobą, ma kości i mięśnie, i nerwy jak postronki. Ci sami wojskowi, co się skarżą, sądząc po rekrutach, że w Galicyi *Menschenmaterial* do niczego, później nie mogą się nachwalić landwery. A to przecież ci sami ludzie wracają, po kilku latach, przeżytych na kartoflach i kapuście.

Co do śmiertelności, wiedząc, jak się u nas fabrykuje statystyka, podziwiam dobroduszność tych, co drukowane cyfry biorą za dobrą monetę i na fikcyach fikcye budują. Wykazy śmiertelności są może bliższe prawdy od wielu innych, ale naprzód bardzo niepewne, a potem brane literalnie doprowadzają do fałszywych wniosków. Radziłbym panom statystykom przejechać się latem po Galicyi, ale wózkiem, popatrzyć na cmentarze i poli-

*) List ten otrzymujemy od jednego z obywateli wiejskich. Umieszczamy go tem chętniej, że zawiera wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, chociaż autor może czasami ze stanowiska nieco jednostronnego wydaje sąd o kwestyach niewątpliwie żywotnych, ale trudnych i zawiłych. *(Przyp. Red).*

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(26) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Ale za to jaka piękna! Gdy kilka dni temu schodziła ze schodów willi do ogrodu, kołysząc się na swoich przepysznych biodrach — „myślałem, że padnę“ — jak powiada Słowacki. Stanowczo jestem pod wpływem dwóch sił, z których jedna przyciąga, druga odpycha. Chcę jechać do Szwajcaryi i chcę zarazem wracać do Rzymu. Na czem się skończy, nie wiem. Ribot słusznie powiada, że „chcę“, to tylko stan świadomości, nie akt woli; tem mniej jest aktem woli podwójne „chcę“. Odebrałem list od mego notaryusza, wzywający mnie do Rzymu w sprawie spadku; są tam jakieś formalności do załatwienia, przy których zresztą możeby się bezemnie i obyło, gdybym koniecznie pragnął nie jechać. Ale zawsze to pozór... Od pewnego czasu nie lubię Laury więcej, niż dawniej. Ona sama nie przyczyniła się w niczem do tego, bo ona zawsze jednaka, tylko stało się to, że niezadowolenie z siebie samego przeniosłem na nią. W czasie moich rozterek wewnętrznych szukałem przy niej nietylko spokoju, lecz zarazem jakby umyślnego poniżenia; teraz czuję za to do niej niechęć. O tych moich burzach ona ani nawet wie działa. Co ją mogły obchodzić, skoro nie nadawały się jej do zrobienia ozdoby. Zauważyła tylko, że jestem jakiś gorączkowy i bardziej porywczy, niż zwykle; trochę pytała o przyczyny, ale bez zbytniego nalegania.

Być może, iż pociąg, jaki mam do niej, zwycięży, że nie wyjadę; ale w każdym razie powiem jej jutro, lub jeszcze dziś, że muszę wyjechać. Ciekawy jestem, jak przyjmie tę wiadomość, i tem ciekawszy, że nie umiem sobie tego dobrze wyobrazić. Podejrzywam, że poza całem uczuciem dla mnie, podobnem zresztą do mego dla niej, ona także mnie nie lubi — naturalnie, jeśli zadaje sobie trud lubienia lub nielubienia kogokolwiek. Dusze nasze mają dużo podobieństwa, ale mają i tysiące sprzeczności.

Zmęczony jestem straszliwie. Nie mogę nie myśleć o wrażeniu, jakie list mój sprawił w Płoszowie. Myślę o tem ciągle, nawet i wówczas, kiedy jestem z Laurą — ciągle widzę Anielkę i ciotkę. Jaka ta Laura szczęśliwa ze swoim wiecznym spokojem! Mnie tak trudno ze sobą wytrzymać...

Cieszę się na myśl o zmianie miejsca. Peli, jakkolwiek są tu kąpiele morskie, jest bardzo puste. Upały nadzwyczajne. Morze leży leniwie, nie poruszając nawet falą u brzegów, jakby już nie mogło oddychać ze spiekoty. Chwilami zrywa się wiatr, ale duszny, unosząc tumany białego kurzu, który pokrywa grubą warstwą liście palm, bukszpanu, fig, mirtów, i wnika przez zapuszczone żaluzye do domów. Oczy mnie bolą, bo wszystkie mury odbijają tak rażąco blask, że w dzień niepodobna na nie patrzyć.

Albo do Szwajcaryi, albo do Rzymu, byle ztąd wyjechać. Zdaje mi się, że wszędzie będzie mi lepiej, niż tu. Wszyscy zresztą gotujemy się do drogi. Davisa nie widziałem już cztery lub pięć dni. Sądzę, że lada dzień zwaryuje. Doktór mówił mi, że biedaczysko ciągle wzywa go, by się z nim próbował na siłę. Ma to być niezmiernie zły znak.

Rzym. Casa Osoria 28 maja.

Potrzebowałem widocznie samotności. Jest mi tak, jak było zaraz po przybyciu do Peli — i smutno i zarazem dobrze. Jest mi nawet lepiej, niż było w Peli, bo nie doznaję tego niepokoju, jakim od samego początku przejmowało mnie towarzystwo Laury. Chodzę po samotnym, ciemnym domu, odnajduję tysiące szczegółów, przypominających mi ojca i wspomnienie jego odświeża się w mojem sercu. On mi już także był nieco zbłękitniał, a teraz co krok spotykam się z jego dawnem realnem życiem. Na stole, w jego pracowni, leżą szkła powiększające, przez które przypatrywał się okazom; bronzowe kolce, za pomocą których wydobywał zeschłą ziemię z odkopanych dzbanów; farby, pendzelki, rozpoczęte rękopismy, notatki, dotyczące zbiorów, słowem: tysiące drobiazgów. Chwilami mam wrażenie, że on odszedł tylko i wróci do swej codziennej pracy, a gdy złudzenie się rozprasza, czuję za nim żal prawdziwy, głęboki i kocham go nietylko jako wspomnienie — ale kocham go także pogrążonego teraz w wiecznym śnie na Campo Santo.

Ztąd mój smutek — ale jest to uczucie tak wiele czystsze od tych wszystkich, które rządziły mną, jak same chciały w ostatnich czasach, że mi z niem dobrze, bo czuję się lepszy, a przynajmniej nie tak zepsuty, jak mi się wydawało.... Spostrzegam także, że żadne najbardziej desperackie rozumowanie nie odbierze człowiekowi pociechy, jaką mu sprawia obecność w nim jakichkolwiek szlachetniejszych pierwiastków. Zkąd to nieprzeparte i niczem niepohamowane dążenie ludzi do dobra? Czasem, począwszy snuć nić z tego kłębka, dochodzę bardzo daleko. Rozum nasz jest przecie odbiciem logicznej prawidłowości ogólnego bytu, więc może i nasze pojęcie dobra jest również odblaskiem jakiegoś absolutnego dobra. — Gdyby zaś tak było, człowiek mógłby skończyć naraz ze wszystkiemi swemi zwątpieniami i wykrzyknąć nietylko: „eureka,“ ale i „alleluja!“ — Boję się wszakże, żeby mi się ta budowa nie zapadła, jak tyle innych i dlatego nie śmiem jej wznosić. To są zresztą raczej moje poczucia, niż rozumowania, ale wrócę do nich z czasem niewątpliwie, bo to jest dla mnie kwestya wyciągnięcia sobie ciernia nie z nogi, ale z duszy. Teraz jednak jestem zbyt zmęczony, zbyt mi jest smutno, a zarazem zbyt cicho i dobrze.

Zdaje mi się, że ze wszystkich istot na świecie jeden człowiek potrafi postępować często wbrew swej woli. Pokazuje się, że miałem ochotę oddawna opuścić Peli, tymczasem dzień za dniem uchodził, a ja siedziałem i siedziałem. — Jeszcze w wilię wyjazdu mego byłem prawie pewny, że zostanę; nadspodziewanie przyszła mi w pomoc sama Laura.

Zawiadomiłem ją o liście notaryusza i o wyjeździe, li tylko dlatego, by zobaczyć wrażenie, jakie to na niej sprawi. Byliśmy sami. Spodziewałem się jakiegoś okrzyku z jej strony, jakiegoś wzruszenia, jakiegoś *veto* — nic z tego!

Usłyszawszy nowinę, odwróciła się ku mnie, zanurzyła zlekka palce w me włosy i przysunąwszy mą twarz blisko do swojej, spytała:

— Ale wrócisz? nieprawdaż?

Dalibóg, jest dotychczas dla mnie zagadką, co to miało znaczyć? Czy przypuszczała, że muszę bezwarunkowo jechać? czy ufna w moc swej piękności, nie wątpiła ani na chwilę, że wrócę? czy nakoniec chwyciła w lot sposobność, żeby się mnie pozbyć? — bo po takiem pytaniu nie pozostawało mi nic innego, jak wyjechać. Pieszczotliwy ruch, towarzyszący pytaniu, przemawia trochę przeciw temu przypuszczeniu, które zresztą wydaje mi się najprawdopodobniejsze. Chwilami jestem prawie pewien, że chciała mi powiedzieć: „Nie ty mnie, ale ja tobie daję odprawę.“ Przyznaję nawet, że jeśli to było odprawą, to zręczność Laury jest istotnie niesłychana — i tembardziej zadziwiająca, im sposób był słodszy, pieszczotliwszy i im bardziej pozostawił mnie w niepewności, czy ze mnie zadrwiono, czy nie? Ale po co się mam łudzić? Pytaniem swojem ona wygrała grę. Być może, że w każdym innym razie moja miłość własna czułaby się tem draśniętą, ale teraz jest mi to wszystko jedno.

Owego wieczora jednak nietylko nie powiało na nas chłodem, ale byliśmy dla siebie jeszcze tkliwsi, niż zwykle. Rozstaliśmy się bardzo późno. Widzę ją dotąd, jak ogarnia ręką świecę i odprowadza mnie, ze spuszczonemi oczyma, do drzwi. Była tak piękna, żem poprostu żałował, iż wypada mi odjechać. Nazajutrz żegnała się ze mną na kolei. Pęk herbacianych róż zgubiłem dopiero w Genui. Dziwna kobieta! W miarę, jak się od niej oddalałem, obok tęsknoty fizycznej, doznawałem coraz większej ulgi. — Jechałem jednym tchem aż do Rzymu i teraz mam uczucie ptaka, który się urwał z uwięzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyć świeże mogiłki. W mojem sąsiedztwie jest mała wioska ruska, w której przed pięciu laty założono cmentarz; stoją na nim dotąd trzy mogiłki, dwie dziecinne, trzecia starego pijaka. W trzech innych wsiach, bardzo dużych, czasem rok cały zejdzie, a na cmentarzu nie zobaczy świeżej mogiły; mój służący, Mazur, już kilka razy powtarzał: Te Rusiny nigdy nie umierają... Jedna z tych wsi leży nad Strwiążem, który przynajmniej raz na rok wylewa, wtedy woda wchodzi do chałup, drewnianych, niskich pochylonych i stoi dopóki w ziemię nie wsiąknie, a pomimo tego ludzie żyją i są zdrowi, świadkiem cmentarz. Ztąd zdaje się wypływać, że wielka śmiertelność, jeżeli jest, nie jest powszechną, chodzi, jak chłopi mówią, stronami, trzyma się pewnych okolic.

Małych dzieci wymiera dużo, i to bez wątpienia podnosi cyfrę śmiertelności. Wszystko, co przychodzi na świat wątłe, prędko wraca, zkąd przyszło. Jedynie zdrowe i silne natury są w stanie oprzeć się naszemu klimatowi, atmosferze panującej w chałupach, b[illegible]im praktykom. Ale to jest, niestety, naturalna [illegible]kcya. Chuchaniem możnaby uratować życie niejednemu dziecku, dopchać go z biedą do męskiego wieku i w najlepszym razie namnożyć po wsiach charłaków, niezdolnych do pracy, żebraków, najnieszczęśliwszych istot. To darmo, chłop musi nie bać się mrozu, zamoczenia nóg, słoty, nie może co roku jeździć do Szczawnicy, albo do Krynicy, łatać zdrowie hydroterapią i masażem; skoro zdrowie straci, czeka go los najsmutniejszy, bez wyjścia i ratunku. Żeby tego uniknąć, powinien się hartować od kolebki, bez pytania o reguły hygieniczne. Wątpię, czybyśmy oddali ludowi dobrą przysługę, skłaniając go do hodowania dzieci według sposobu przyjętego w wyższych klasach. Ktoby wtedy jeździł w mróz na cały dzień do lasu, ktoby orał w słoty jesienne i wiosenne. Połóg niemal dla każdej miejskiej pani jest okropną przeprawą; wiejskie kobiety to robią, śpiewając. W Poznańskiem, w Rydzynie, baba poszła do lasu zbierać suche gałęzie. Termometr pokazywał 28° R. niżej zera. Nazbierawszy gałęzi, urodziła dziecko, zawinęła w fartuszek, wzięła wiązkę na plecy, wróciła piechotą do domu i oboje byli zdrowi. Takie sztuki nie zdarzają się co dzień, ale zacytuję przykład bardzo zwykły. Góralka, matka ośmiu chłopców, czując, na co się zanosi, wyprawiła dzieci z chaty i kazała im wrócić dopiero na obiad. Za powrotem, opowiadał jeden z synów, zastaliśmy dziewiątego brata w kołysce, matka przy kominie gotowała jedzenie. — Takie artystki wyrastają w kurnych chałupach, na owsianym chlebie i kartoflach. Kiedyś zapewne zmieni się obyczaj, chłop zacznie inaczej i według naszych pojęć lepiej się żywić, ale to przyjdzie samo z siebie; z urzędu, ani z katedry takiej reformy przeprowadzić niepodobna, bo chłop się nie podda. Istnieje polo bno z pół tuzina dekretów, wzbraniających kurnych chałup; proszę zobaczyć, ile jest wsi, w których niema ani jednego komina. Czasem komin sterczy na dachu od parady, ale pod nim nie palą, tylko w innym piecu, z którego dym wychodzi przez strzechę. I co najciekawsze, taksatorowie krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń zaręczają, że wypadki pożaru z tego powodu pochodzące są niezmiernie rzadkie.

Są okolice wyjątkowe, gdzie śmiertelność jest rzeczywiście bardzo wielka, gdzie choroby zaraźliwe, mianowicie tyfus i dyfterya, wracają raz po raz i zagnieździwszy się prawie nie ustają. Winno temu zapewne położenie, grunt, woda, dalej brak skutecznej ostrożności i dozoru nad wykonaniem obowiązujących przepisów. Tam pomoc lekarza jest gwałtownie potrzebną; całkiem jej nie braknie, albowiem urzędy wysyłają na miejsce lekarzy, na nieszczęście same wizyty lekarza nie wiele sprawić zdołają. *X.*

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy szkolne.

(Budowa szkoły realnej i jednego gimnazyum w Krakowie)

Zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać już tyle razy stwierdzone i udowodnione zdanie, iż nasze szkoły średnie mają najniedogodniejsze pomieszczenie, szkodliwe zdrowiu młodzieży i utrudniające prawidłowy tok nauki. Uznały to wszystkie kompetentne czynniki, uznał to także zarówno minister oświaty, jak i Namiestnik. Z zadowoleniem i uznaniem przyjęliśmy też oświadczenie, uczynione w Sejmie przez p. Namiestnika, iż w tym kierunku naprawa jest konieczną. W mowie, wypowiedzianej przy otwarciu sesyi sejmowej, zaznaczył p. Namiestnik, iż „w Krakowie toczą się układy z instytucyami finansowemi, które chcą się podjąć budowy za rocznym czynszem, któryby pokrywał procent wraz z wolnem umorzeniem. W ten sposób przyszlibyśmy w posiadanie dwóch zupełnie odpowiednio wybudowanych domów dla umieszczenia szkoły realnej i jednego gimnazyum.“

Przebieg tych układów, o których wspomniał p. Nami[illegible]nik w mowie sejmowej, jest następujący:

Prezydym R[illegible]y szkolnej krajowej reskryptem z dnia 30 stycznia 1889 r. L. 1.275 zwróciło się do dyrektora tutejszej Kasy oszczędności p. Ślęka z zapytaniem, czy Kasa oszczędności nie byłaby skłonną wybudować w Krakowie gmach dla III gimnazyum. Rada szkolna załączyła szkice na budowę IV gimnazyum we Lwowie; służyć one miały jako ogólnikowy wzór pod względem wymogów budowy nowych zakładów tego rodzaju.

Gdy dyrekcya Kasy zajmowała się wyszukaniem placu pod budowę III gimnazyum, przyszedł drugi reskrypt z dnia 25 lutego 1889 r., podający do wiadomości p. dyrektora Ślęka, że Rada szkolna krajowa poszukuje odpowiedniego umieszczenia dla wyższej szkoły realnej — zapytując, czy dyrekcya Kasy oszczędności nie byłaby gotową przedłożyć swoją ofertę również na budowę gmachu dla wspomnianego zakładu.

Dnia 25 marca 1889 r. dyrekcya Kasy miała za własnem staraniem wypracowane szkice na budowę obu gmachów. Szkice potwierdziły w zasadzie odnośne w[illegible]dze Namiestnictwa.

Dnia 8 kw[illegible] 1889 r. sprawa budowy szkół średnich stanęła na porządku dziennym obrad Wydziału wielkiego Kasy, który powziął następujące uchwały:

„a) Zgodził się w zasadzie na użycie z funduszu rezerwowego sumy potrzebnej około złr. 260.000 do 300.000 na budowę gmachów szkolnych: na pomieszczenie jednego gimnazyum i szkoły realnej, za przyzwoleniem władzy politycznej krajowej;

b) Kasa oszczędności przystąpi do budowy pod warunkiem, jeżeli rząd zobowiąże się w formie prawnej zajmować te budynki przez dłuższy szereg lat za umówionym rocznym czynszem z tem atoli zastrzeżeniem, że wyłożony na budowę kapitał będzie po $5^1/_4$% od 100 oprocentowany, nie licząc w to kosztów utrzymania budynków i kwoty potrzebnej na amortyzacyę;

c) do przeprowadzenia tej sprawy, do ułożenia warunków, czy, kiedy i w jaki sposób mają przejść te budynki na własność rządu, upoważnia się dyrekcyę Kasy i komisyę kontrolującą. (Wnioski, uchwały, szkice, plany amortyzacyjne odesłano dnia 7 maja do Prezydyum Namiestnictwa).

Pod dniem 9 września otrzymała Kasa następującą odpowiedź:

Ministerstwo oświaty uznało propozycye Kasy za godne bliższego rozważenia i byłoby skłonnem dalszą akcyę na ich podstawie przedsięwziąć, gdyby Kasa zniżyła oprocentowanie kapitału inwestycyjnego, obliczone na $5^1/_4$%. Zdaniem ministerstwa, oprocentowanie to nie odpowiada dzisiejszym stosunkom stopy procentowej, i dlatego oferta Kasy nie mogła być na razie przedmiotem rokowań między ministerstwem oświaty a ministerstwem skarbu. Ministerstwo liczy jednak na to, że Kasa oszczędności zapatrując się na projekt budowy szkół, jako na sprawę dobra powszechnego, stosownem ustępstwem umożliwi wykonanie tego projektu. Ministerstwo prosi dyrekcyę Kasy o ponowne przedstawienie sprawy w jak najkrótszym czasie Wydziałowi wielkiemu celem rozważenia poruszonej kwestyi i powzięcia uchwały. P. minister opierając się na licznych dowodach ofiarności gminy m. Krakowa na cele publiczne, a w szczególności na cele oświaty, wyraził nadzieję, że Kasa oszczędności tak ściśle z miastem związana, uczyni wobec dawno w Krakowie upragnionego a obecnie ziścić się mającego projektu budowy gmachów dla szkół średnich wszelkie ustępstwa, jakie tylko bez istotnego uszczerbku Kasy okażą się możebnemi. Alegata oferty zatrzymało ministerstwo do dalszego ewentualnego użytku.

Wskutek powyższego reskryptu nastąpiło porozumienie ustne p. ministra Gautscha podczas jego pobytu w Krakowie d. 5 października z prezydentem miasta i p. dyrektorem Ślękiem, mianowicie w sprawie żądanego zniżenia stopy procentowej.

Następstwem porozumienia była uchwała Wydziału wielkiego z d. 25 listopada z. r., postanawiająca zniżenie stopy procentowej od wyłożonego na budowę kapitału z $5^1/_4$ na pięć i jednę dziesiątą od sta.

Opust ten, na pozór może niewielki, w istocie jest wcale wydatnym i znacznym, wynosi bowiem przy kapitale 300.000 złr. kwotę o 450 złr. rocznie mniejszą od pierwotnie wymaganej, a należytość opłacanego procentu od włożonego w budowę kapitału równać się będzie niemal opłacanemu dziś przez Rząd czynszowi najmu, jeżeli do opłacanego czynszu za niewygodne i nieodpowiednie pomieszczenie gimnazyum, dodany będzie czynsz za donajmywanie sali gimnastycznej i relutum za mieszkanie dyrektora; spłata bowiem samego włożonego kapitału nie może być braną w rachubę wobec tej okoliczności, że Rząd w przeciągu pewnego czasu przyjdzie w posiadanie realności, które będą stanowić wyłączną i nieograniczoną własność skarbu państwa.

Że żądane przez Kasę oszczędności m. Krakowa oprocentowanie kapitału inwestycyjnego w wysokości $5^1/_{10}$% nie jest wcale wygórowane i odpowiada zupełnie dzisiejszym stosunkom, posłużyć może na dowód następujące wyjaśnienie: Gmina miasta Krakowa zaciągnęła przed dwoma laty pożyczkę w zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu (Bodencreditanstalt) w kwocie 550.000 na zakupno gazowni od Tow. Dessauskiego.

Od pożyczki tej płaci gmina nierównie wyższy, jak $5^1/_{10}$%, ale nadto przyjęła dla siebie bardzo uciążliwy warunek, iż pożyczki tej przed upływem lat 50 wypowiedzieć i spłacić nie może.

W danym natomiast wypadku Rząd nie będzie żadnym podobnym warunkiem krępowany, za półrocznem bowiem wypowiedzeniem Kasa Oszczędności gotową będzie przyjąć spłatę kapitału w całości lub w części.

Ostatecznie w pierwszych dniach stycznia b. r. cała ta sprawa odeszła do Wiednia, gdzie, jak się spodziewać należy, wkrótce załatwioną zostanie.

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

(Baron Franckenstein. — Wyborcza odezwa centrum katolickiego).

We środę o godzinie 11 przed południem umarł w Berlinie bar. Franckenstein. Urodził się on w Würzburgu 2 lipca 1825 r., liczył więc niespełna lat 65. Był dziedzicznym członkiem bawarskiej Rady państwa od roku 1847 i w ostatnim czasie jej prezydentem, członkiem parlamentu celnego z wyborczego okręgu eichstedzkiego, od roku 1872 członkiem parlamentu niemieckiego z okręgu Lohr. Baron Franckenstein, wyniosłej postawy a czerstwej powierzchowności, nie zapowiadał tak rychłego zgonu, który i pośród jego spółwyznawców politycznych i we wszystkich stronnictwach wielkie sprawił wrażenie. Cesarz w ostatnich dniach kazał sobie częste dawać sprawozdania o przebiegu choroby i prawie w chwilę śmierci osobiście przybył do domu chorego, ażeby o nim zasięgnąć wiadomości.

Baron Franckenstein nie odznaczał się wielkim talentem oratorskim i rzadko tylko jako mowca parlamentarny występował, wszakże przemówienia jego były zawsze treściwemi i nie mijały bez wrażenia. Za to obdarzony umysłem bystrym, rozumem politycznym, taktem i uprzejmością w obcowaniu, wywierał na sprawy polityczne wpływ niepośledni. Z życia jego publicznego zapisujemy, że swego czasu w Bawaryi głosował przeciwko wojnie z Francyą, jakoteż przeciwko przyłączeniu się Bawaryi do związku rzeszy.

W parlamencie niemieckim zasiadał bar. Franckenstein obok Windthorsta i był drugim przywódcą centrum. Od r. 1879—1887 fungował jako pierwszy wice-prezydent parlamentu. Mianowicie od r. 1888 zbliżał się z jednem skrzydłem swego stronnictwa coraz bardziej do konserwatystów. Za pomocą tego skrzydła, liczącego 13 głosów, przyczynił się do przeprowadzenia ustawy zabezpieczającej niezdolnych do pracy robotników. Baron Franckenstein był przewodniczącym komisyi, obradującej nad tą ustawą i starał się wszelkiemi siłami o jej pomyślne załatwienie. Występował on w parlamencie po większej części tylko wtedy, gdy trzeba było w imieniu stronnictwa centrum złożyć jakie krótkie oświadczenie. Jeden z przepisów prawnych z r. 1879, przekazujący poszczególnym państwom współudział w dochodach z nowych ceł i podatków Rzeszy, nazywa się od pierwszego wnioskodawcy ze stronnictwa centrum zwykle „klauzulą Franckensteina“. Przed trzema laty on się głównie przyczynił do przeprowadzenia septennatu budżetu wojskowego, jak mówią, spowodowany odnośnem życzeniem Papieża. Z tego powodu osoba jego uważaną była za rodzaj łącznika pomiędzy rządem i kanclerzem a frakcyą centrum.

Baron Franckenstein umarł w hotelu Petersburskim. Zwłoki zostaną przewiezione do zamku Ullstadt pod Langenfeld (we Frankonii środkowej). Wczoraj zaś rano odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę Franckensteina w kościele św. Jadwigi. Na nabożeństwie byli obecni wysocy urzędnicy, posłowie i liczna publiczność. Z rady związkowej byli hr. Bismarck, Stephan, Maltzahn i Bötticher, z polecenia cesarza zaś adjutant przyboczny Zitzwitz. Zwłoki przeniesiono przedwczoraj o godzinie 5 wieczorem do szpitala św. Jadwigi, gdzie się wczoraj odbyła obdukcya; następnie zostały zabalsamowane, poczem złożono je na katafalku w kaplicy szpitalnej. Tam odprawi się dziś jeszcze msza św. żałobna; o godz. 2 wysłane będą zwłoki z dworca Anhaltskiego do Ullstadt.

Cesarz przesłał z powodu zgonu barona Franckensteina prezydyum parlamentu następujący telegram: „Parlamentowi wyrażam kondolencyą z powodu śmierci barona Franckensteina. Czczę w nim męża szlachetnych zasad i prawdziwego patryotyzmu, w którego piersi zawsze biło gorące serce dla swej bawarskiej i niemieckiej ojczyzny.“

Z okazyi zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego wydało jedno z pierwszych swą odezwę centrum katolickie, w której powiedziano między innemi:

„Po raz pierwszy nastąpią wybory na termin pięcioletni. Z tego względu mają one wyjątkową uwagę i wymagają od wyborców, aby szli do urny jako mąż jeden. Dotychczas nie zostały jeszcze zaspokojone wszystkie wymagania, których spełnienie uważaliśmy za nieodzowne, aby ludowi zapewnić swobodę religijną, aby rozbudzić poczucie chrześciańsko-religijne i uczynić je ideą przewodnią wychowania, nauczania, prawodawstwa i życia publicznego. Jak dawniej więc, żądamy i dziś, aby Kościół zarówno w Niemczech, jak i w koloniach używał zupełnej swobody i aby to, co krępuje jego działalność, zostało usunięte. W tej swobodzie i wolności, wzmocnieniu ducha chrześciańskiego między robotnikami i pracodawcami, widzimy najskuteczniejszą broń dla zwalczenia usiłowań demokracyi socyalnej. Dlatego też dążyć będziemy do tego, nie zrażając się dotychczasowem niepowodzeniem, aby wnioski o święceniu niedzieli, o ograniczeniu pracy kobiet i dzieci, zostały przez parlament przyjęte. W walce interesów, jaka wre między robotnikami i pracodawcami, popierać będziemy te ustawy i prawa, które mają na celu rzetelne i prawdziwe dobro obu stron. Ekonomiczne położenie państwa poprawiło się znacznie na tych drogach, któreśmy usilnie zalecali. Będziemy więc czuwali nad tem, aby korzyści te nie zostały przeceniane i aby nowe ciężary podatkowe nie spadły na barki ludu niemieckiego. Oszczędność na wszystkich polach jest naszem hasłem, chociaż zarówno dziś, jak zawsze pragniemy, aby honorowi, godności i zbrojnej gotowości Niemiec stało się zadość. Niechaj na tej drodze wyborcy nasi wszyscy bez wyjątku poprą nas, niechaj zwartym szeregiem idą do urny wyborczej pod hasłem: „Z Bogiem, za prawdę, wolność i prawo!“

KRONIKA.

— **Ślub.** Związek małżeński między Mieczysławem hr. Komorowskim, synem ś. p. Franciszka Komorowskiego, urodzonym z Rulikowskiej, a panną Wandą Zaleską, córką p. Marcina Zaleskiego, b. marszałka szlachty na Podolu i małżonki jego z Iwanowskich zgromadził liczny zjazd z Podola, Wołynia, Wielkopolski i Galicyi rodzin spokrewnionych Komorowskich, Zaleskich, Sypniewskich, Pruszyńskich, Rozwadowskich i Czartoryskich. W wilię wesela hr. Bronisław Pruszyński podejmował grono weselne i dał sposobność licznemu zebraniu ze świata krakowskiego powitania przybyłych i składania życzeń państwu młodym. Wczoraj o godzinie 5ej X. Stefan Komorowski, Dr teologii, udzielił błogosławieństwa kościelnego nowożeńcom w kościele OO. Kapucynów i przemówił do nich od ołtarza, wskazując wymownie obowiązki stanu małżeńskiego, oraz ducha ofiary, niezbędnego w próbach życia. Po wzruszającej uroczystości kościelnej rodzice panny młodej podejmowali orszak weselny w hotelu Saskim świetną ucztą, zakończoną licznemi toastami, wśród których odznaczało się głębokiem uczuciem przemówienie ojca panny młodej z życzeniami i błogosławieństwem dla nowożeńców.

— **Arcyksiężna Stefania** przybyła 16go b. m. do Gries w pobliżu Bozen. Rozkwitający ten zimowy zakład leczniczy, położony w uroczej okolicy u stóp stromo wznoszącej się góry, zwabia coraz więcej gości. Willa „Habsburg,“ w której Arcyksiężna zamieszkała, a obok której znajduje się nowo założony park i wodotrysk, wspaniały ma widok. Przyjął Arcyksiężnę w dworcu arcyks. Henryk z adjutantem swym pułkownikiem Kopalem, urzędowe bowiem przyjęcie było wzbronionem. Gdy dostojna podróżna opuściła wagon, powitana przez Arcyksięcia, udała się przez poczekalnię dworską do czekającego na nią powozu, który mnóstwo osób otaczało, witających Arcyksiężnę okrzykami. Arcyksiężna dziękując uprzejmie wsiadła do powozu i w towarzystwie Arcyksięcia pojechała do willi „Habsburg.“ W następnych powozach jechali: w. ochmistrz hr. Bellegarde, w. ochmistrzyni hrabina Sylwa Tarouca, pułkownik bar. Kopal i dama dworu hr. Chotek. — Wszystkie domy w Gries były świątecznie przystrojone. Pobytowi Arcyksiężny sprzyja najpiękniejsza pogoda i z tego powodu robi ona częste przejażdżki i wycieczki w okolicę całkiem wolną od śniegu. W d. 17 b. m. zwiedzała Arcyksiężna w towarzystwie damy dworu hr. Chotek pomnik Walthera na placu św. Jana i katedrę gotycką. Następnie przejeżdżała po ulicach miasta Bozen aż do wsi Reutsch i dopiero wieczorem wróciła do domu. Arcyksiężna bardzo jest zadowoloną z swego pobytu i unosi się nad pięknością okolicy, w której już zawitała wiosna. Śnieg widać jeszcze tylko na szczytach gór, a wszędzie zaczynają się ukazywać kwiaty wiosenne.

— **Fonograf w medycynie** może odegrać ważną rolę. Świeżo wystąpił Dr Lichtewitz w Wiedniu z pomysłem użycia tego przyrządu do próbowania słuchu. Można fonograf tak urządzić, aby oddawał dowolnie wszystkie możliwe stopniowania siły głosu. Zapomocą tego jest lekarz w możności dokładnie stwierdzić ubytek lub przybytek siły słuchu, cyframi zmiany oznaczyć i porównywać. Jeżeli pomysł odpowiednio zastosowanym i udoskonalonym zostanie, to może fonograf w leczeniu chorób usznych zająć to stanowisko, co skala optometryczna w okulistyce.

— **Berlin portem morskiem.** Sprawa połączenia Berlina ze Szczecinem a zatem z morzem bałtyckiem za pomocą kanału, przystępnego dla okrętów morskich, jest obecnie przedmiotem żywego zajęcia w kołach inżynierskich i rządowych w Prusiech. Podobno mają niebawem rozpocząć się nietylko prace przygotowawcze, ale nawet już i wywłaszczenia gruntów leżących na trasie przyszłego kanaału.

— **Demonstracya rusofilska w paryskim teatrze „Gymnase.“** O wznowieniu pełnej efektu sztuki p. t. *Daniszewy*, przez pseudonima Newskiego, donosi korespondent z Paryża do *Nowosti*: Przedstawienie to było prawdziwym tryumfem dla przyjaciół patryotycznego okrzyku „Vive la Russie!“ W teatrze zebrało się wszystko, co tylko wybitne zajmuje stanowisko w dziedzinie polityki, literatury, sztuki, finansów i handlu. Gdy w 3 akcie Włodzimierz Daniszew opowiada, jak z swym przyjacielem, członkiem ambasady francuskiej, położył niedźwiedzia, i przytem zapewnia, że tosamo spotka każde dzikie zwierzę, któreby chciało Rosyan i Francuzów zaczepić — powstał między całą publicznością taki zapał, że zapomniała, iż dramat nie jest operą i żądała, wołając „bis!“ powtórzenia historyi o Rosyanach, Francuzach i niedźwiedziu. Aktor atoli Marais, który grał rolę Włodzimierza, odpowiedział dumnie, że nie jest tenorem, lecz artystą dramatycznym, któremu przerywać dykcyi nie można.

— **Z Londynu.** W Anglii zmarł w tych dniach Artur Kavanagh, były członek Izby gmin. Kavanagh, przyszedłszy na świat bez rąk i nóg, osiągnął jednak wybitne stanowisko w swoim kraju: został deputowanym, a nadto był zawołanym myśliwym—polował wyłącznie na lisy. W salonach miał wielkie powodzenie, dzięki swemu dowcipowi i potoczystej wymowie. Do konnej jazdy kazał sobie zrobić siodło własnego pomysłu, z którego kierował koniem, trzymając cugle w zębach. Wejście jego do parlamentu spowodowało zmianę w regulaminie, na salę obrad wolno bowiem wchodzić wyłącznie tylko deputowanym, ponieważ zaś p. Kavanagh musiał wjechać na wózku, zmieniono ten przepis i dozwolonem zostało służącemu, aby go zawiózł do wyznaczonego dlań siedzenia. W kraju rodzinnym Kavanagh'a krąży legenda o przyczynie jego kalectwa. Na kilka miesięcy przed urodzeniem Artura, który należał do rodziny protestanckiej, sąsiadka jakaś ofiarowała matce przyszłego deputowanego glinianą Madonnę. Pani Kavanagh, wpadłszy w gniew, odłamała nogi i ręce statuetki i następnie rzuciła ją w kąt. Widząc ten akt barbarzyńskiego fanatyzmu, przerażona sąsiadka miała zawołać „Oby cię Bóg za to nie skarał na twem dziecięciu!“

Z miasta i kraju.

— **Bal** na korzyść weteranów z r. 1831, odbyć się mający 5 lutego, zapowiada się bardzo świetnie, mimo trudności, nieznanych innym komitetom urządzającym bale. Upominki dla dam śliczne, symboliczne, miłą będą pamiątką dla Polek z ostatniego balu na korzyść weteranów wojsk polskich. A ponieważ to ostatni bal na ten cel urządzany, liczy komitet na współudział patryotycznej publiczności Krakowa, zawsze skorej w niesieniu pomocy nieszczęśliwym rodakom. *Ksawery Konopka.*

— **Egzamina nauczycielskie** dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpoczną się w dniu 17 lutego b. r.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia Nauczycielek odbędzie się w ostatnich dniach lutego b. r. — Bliższe szczegóły będą później podane.

— **W Stowarzyszeniu rzemieślników** pod opieką św. Józefa. rozpoczął wykłady historyi polskiej nie p. Władysław, lecz Stanisław Kozłowski, autor zajmującej monografii: „O elekcyi Władysława IV na tron moskiewski, „drukowanej“ w lecie w *Przeglądzie Powszechnym*.

— **Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców** w Krakowie ogłosił sprawozdanie za rok 1889. Z istotnem zajęciem bierze się co roku do ręki sprawozdanie tego zakładu, który zawsze żywi i kształci 90 do 100 chłopców, najbiedniejszych sierot, na rzemieślników, nie zaniedbując strony moralnej ich wychowania. Na to wielkie dzieło miłości i opieki dla sierot czerpie zakład środki jedynie z pracy własnej i ofiarności publicznej. I tak widzimy, że w roku 1889 kształciło się w zakładzie i miało zupełne utrzymanie 92 chłopców, a na utrzymanie tej licznej gromadki sierot i zakładu potrzeba było 11.495 złr. 85 cent. Przychody zaś (między temi przychód ogrodowy 6.411 złr. 20 cent.) wynosiły 11.248 złr. 26 cent. Rok ubiegły wyjątkowo ciężkim był dla zakładu, kończy się więc deficytem, drobnym wprawdzie a przyczynił się do tego i pożar, który dotkliwe wyrządził szkody. Wobec tego tem większa pomoc dla zakładu jest potrzebną, a że nie zawiedzie ona, spodziewać się można. Oto, jak potrzebę tej pomocy wykazuje dyrekcya zakładu:

„Rok 1889 zaliczyć musimy do niepomyślnych. Zawiodła nas w roku tym ofiarność publiczna, tylokrotnie w latach poprzednich przychodząca nam z pomocą. Pożar, który zniszczył wiele rekwizytów gospodarskich i ogrodniczych, wystawił nas na straty i ponowne wydatki; podniesienie się w cenie wszelkich wiktuałów, drożyzna paszy, a dochód ogrodowy nie zwiększył się w właściwej mierze. Wszystko to razem spowodowało deficyt w rachunkach, a ponieważ Zakład nie posiada żadnych kapitałów, ani oszczędności, rozpoczynamy rok nowy w ciężkich warunkach, bez zasobów i z troską o wyżywienie i utrzymanie przeszło ośmdziesięciu osób w Zakładzie. A jednak dalsza zapewniona pomoc Wys. Sejmu, oraz przekonanie, że publiczność naszego miasta i okolic jego nie przestanie zaopatrywać się nadal u nas w kwiaty, nasiona, drzewka i krzewy ozdobne i owocowe, są nam otuchą, że byt materyalny Zakładu nie będzie zagrożony, że nie pozostaną daremne usiłowania nasze, by sieroty i dzieci najbiedniejszych rodziców doznawały i nadal w domu naszym opieki, odbierając zasady wiary i nabywając wiadomości niezbędnych, oraz nawykając do pracy, zapewniony mieć mogły los na przyszłość. W tem przekonaniu rozpoczynamy rok nowy, ufni, jak zwykle w miłosierdzie Boże i pomoc ludzi dobrej woli.“

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta w sprawie zebrać się mającego w poniedziałek grona znawców, zaproszonych do ocenienia planów na budowę teatru krakowskiego. Komisya teatralna wyznaczyła, jak wiadomo, termin zebrania się znawców na poniedziałek d. 27 bm., tymczasem wczoraj dowiedziała się od p. nadinżyniera Sarego, że na dzień 26 to jest na niedzielę zaproszone zostało do Lwowa grono znawców, celem ocenienia planów na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego. Niedość na tem, że zbiegły się prawie termina obu zebrań znawców, nadto tak do jednego, jak drugiego grona należy dwóch tych samych znawców, mianowicie pp. Sare i Hochberger. Wobec takiego zbiegu okoliczności, jeden z sądów musiałby być niekompletny. Chcąc tego uniknąć, należało odroczyć zebranie się znawców w Krakowie albo we Lwowie. Komisya teatralna krakowska nie mogła odroczyć wyznaczonego przez siebie terminu, członkowie bowiem zaproszonego przez Radę miejską *jury* pp. Berger z Wiednia, Kozłowski z Warszawy i Hochberger ze Lwowa zapowiedzieli swe przybycie do Krakowa na niedzielę wieczór i swoje interesa tak ułożyli, by na dzień ten przybyć mogli. Nie mogła więc komisya teatralna wyznaczać dla nich nowego terminu. Dalej zachodzi ta okoliczność, że p. Sare do Lwowa na dzień 26 przybyć nie może i w sądzie krakowskim udział weźmie, więc wątpliwym być mogło przybycie do Krakowa tylko p. Hochbergera. Komisya uchwaliła odnieść się do niego telegraficznie, aby stosownie do swego przyrzeczenia zechciał przybyć [illegible] Krakowa w terminie, na który się zgodził, a którego później nie odwołał. Tak więc komplet *jury* jest w Krakowie prawie zapewnionym. Komisya teatralna wskutek tego postanowiła odnieść się do Lwowa, aby odroczono zapowiedziane tam zebranie się znawców, celem umożliwienia przybycia p. Hochbergerowi do Krakowa, tem więcej, że komisya teatralna krakowska ogłosiła pierwej dzień konkursu i nie jest winną owej kolizyi terminów.

Następnie uchwaliła komisya kwestyonaryusz dla sądu znawców — obejmujący parę pytań co do planu, który przez nich będzie zalecony. Odpowiedzi znawców na kwestyonaryusz będą wskazówkami dla Rady w chwili powzięcia ostatecznej uchwały.

— **Ślizgawka.** W sobotę d. 25 bm. i w niedzielę d. 26 bm., jeżeli mróz dopisze grać będzie muzyka wojskowa na ślizgawce w parku krakowskim.

— **Czysty dochód** z balu, urządzonego przez Towarzystwa rękodzielników „Zgoda,“ wynosi 400 złr. Obecnie cały zebrany na ten cel fundusz wynosi przeszło 900 złr.

— **Na Wiśle** z powodu utworzonego zatoru, o którym wczoraj pisaliśmy, Dyrekcya inżynieryi zarządziła rozsadzenie spiętrzonych lodów przy moście kolei Karola Ludwika za pomocą dynamitu. Użyła do tego kompanii inżynieryi, roboty zaś trwały wczoraj od godz. 5 po poł. do 7 wieczorem. Wybuch nabojów dynamitowych, który w mieście dokładnie słyszano, rozluźnił zbite warstwy lodowców powyżej mostu, i te nocą ztąd spłynęły, a zatrzymały się przy przekopie w Dąbiu. Wisła poniżej miasta Krakowa jeszcze nie puściła. Niebezpieczeństwo dla miasta zostało jednak usunięte. Spodziewać się można, że wobec stałej odwilży i opadów deszczowych, lód i na dolnej Wiśle spłynie bez niebezpieczeństwa dla nadbrzeżnych mieszkańców. Wisła zbiera.

— **X. Biskup Solecki**, wspólnie z komitetem, do którego należy burmistrz miasta Przemyśla, p. Dworski, oraz grono najpoważniejszych obywateli duchownych i świeckich, podjął piękne dzieło wybudowania domu, w którym umieszczenie znajdą opuszczeni i sieroty zewsząd, w miarę miejsce. W ten sposób rozszerzone zostanie i ugruntowane działanie Bractwa N. Maryi Panny, które opiekuje się biednymi chłopcami, sierotami lub opuszczonymi z powodu ubóstwa, lub przez niedbałość rodziców. Dotąd Bractwo dawało 14 chłopcom całkowite utrzymanie. Do budowy domu przystępuje komitet w trudnych warunkach, dlatego odwoła on się do ofiarności publicznej i roześle kolektantów dla zbierania ofiar po kraju.

— **Ze Lwowa.** Towarzystwo im. Adama Mickiewicza przy licznym udziale członków odbyło temi dniami we Lwowie doroczne posiedzenie, a na niem przedłożył Wydział sprawozdanie za trzechlecie swojego urzędowania, rozpoczęte z chwilą założenia Towarzystwa w roku 1886. Wówczas przystąpiło do niego zaledwie kilkunastu członków, lecz przystępowali oni z otuchą do pracy, licząc na to, że imię największego wieszcza narodowego skupić zdoła w krótkim czasie w towarzystwie, jemu poświęconem, jeśli nie tysiące, jak te się n. p. w Niemczech dzieje, to przynajmniej setki ludzi, pojmujących ważność sprawy. Oczekiwania tę zawiodły, bo dziś po trzechletniem istnieniu i wytężonych usiłowaniach w celu pozyskania członków dla towarzystwa, liczy ono tych, którzy płacą wkładki, zaledwie 95.

Ten brak współdziałania naszego społeczeństwa w uczczeniu największego z polskich wieszczów nie odebrał odwagi wydziałowi Towarzystwa. Uważając za pierwszorzędny swój obowiązek wyświecić nieznane dotąd z życia Mickiewicza szczegóły i ocenić literacką i narodową wartość jego utworów, Wydział jął się wydawnictwa „Pamiętnika“, poświęconego wyłącznie jego życiu i dziełom. Dotąd poszło w świat czytający już trzy zeszyty tego cennego wydawnictwa, a każdy zdobi nowy, dotąd nieznany portret wieszcza, nowy ciekawy szczegół z jego życia, lub cenna notatka literacka o którymś z jego utworów, a wszystko to razem przyczyni się niewątpliwie do wszechstronniejszego i dokładniejszego rozjaśnienia wiekopomnej działalności wielkiego wieszcza na polu naszej literatury.

Prócz starań około wydawania „Pamiętnika“ zajmował się wydział zbieraniem materyału do bibliografii literatury mickiewiczowskiej, aby wykazać, niejako statystycznie, jak szeroko i głęboko sięgał wpływ wieszcza na rozwój naszego piśmiennictwa. Zebrano więc już sporo tego materyału, a z wzrostem odpowiednich środków materyalnych Towarzystwa, materyał ten uporządkowany i zbadany krytycznie ogłosi drukiem Towarzystwo.

Nie spuszczono również z oka utworzenia poleconej statutem „Biblioteki Mickiewiczowskiej,“ a to zbioru mieszczącego w sobie wszystkie wydania i przekłady dzieł poety, jak i prace do tych dzieł odnoszące się. Powstały zawiązek tej biblioteki obejmuje już kilkadziesiąt tomów, bądź zakupionych przez Wydział, bądź w darze ofiarowanych, a chociaż niełatwem to uzupełnienie takiej biblioteki i wymaga wielkich kosztów, o co się u nas rozbija niejedna myśl poczciwa, to jednak nie zraża się temi trudnościami Wydział i krok za krokiem postępuje do urzeczywistnienia tego zadania. W tej pracy walczyć on musi z brakiem środków, bo w ciągu trzech lat istnienia Towarzystwa, wraz z subwencyami od Wydziału krajowego po rocznych 200 złr., miało ono dochodu tylko 2.058 złr., a na wydawnictwo „Pamiętnika“ prawie całą tę kwotę wydało.

Odczytane sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości, wyraziło szczere uznanie prezesowi wydziału Drowi Romanowi Pilatowi, niestrudzonemu sekretarzowi p. W. Bełzie i wszystkim członkom Wydziału, a uchwaliwszy zmianę statutów i przedyskutowawszy wnioski celem rozbudzenia większego zainteresowania się publiczności sprawą Towarzystwa, wybrano nowy Wydział, w którym został ponownie prezesem Dr Roman Pilat, zastępcą prezesa Dr Ludomił German, sekretarzem Władysław Bełza, członkami pp.: W. A. Bruchnalski, Dr Bronisław Czarnik, Dr Ludwik Finkel, Dr Zdzisław Hordyński, Fran-

ciszek Konarski, Dr Albert Zipper. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Seweryna Krogulskiego, Władysława Schmidta i Stefana Szeligę-Łyszkiewicza.

Na odbytem 18 bm. posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa lekarskiego obrano na rok 1890. prezesem Dra Bylickiego, wiceprezesem Dra Schramma, sekretarzem naukowym Dra Jendla, bibliotekarzem Dra Dębickiego Klemensa, gospodarzem Dra Longchampsa; do Wydziału: Dra Sielskiego i Rosnera Jana. Jako delegatów na walne zgromadzenie Drów: Stroynowskiego, Mahla, Ziembickiego i Dębickiego Karola.

— **„Filomaci,“** nowo zawiązane Towarzystwo chrześciańskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, z zupełnem równouprawnieniem Polaków i Rusinów, odbyło dnia 19 b. m. swoje pierwsze walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący Wydział: przewodniczący Felicyan Stroka, zastępca przewodniczącego Franciszek Jabłoński, bibliotekarz Wojciech Bielecki, sekretarz Wilhelm Rolny, skarbnik Aleksander Dziama; członkowie Wydziału: Stanisław Fibich, Kamil Seyfried, Maryan Szwed, Władysław Terlecki, Witołd Wasylewicz.

— **Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki** w Stanisławowie, które postanowiło już z początkiem wiosny przystąpić do budowy własnego gmachu w Stanisławowie przy placu Mickiewicza, ma zaszczyt zawiadomić pp. architektów, że termin ostateczny do przesyłania dotyczących planów i kosztorysów konkursowych — z mocy uchwały wydziału Towarzystwa — przedłuża się do 15 lutego b. r.

Prace swe zechcą zatem pp. architekci przesłać w tym terminie pod adresem Towarzystwa im. Moniuszki w Stanisławowie.

Stanisławów 22 stycznia 1890 r.

B. Szameit prezes. *J. Łapicki.* sekretarz.

Nekrologia.

X. Antoni Blacha, proboszcz w Podstolicach, zakończył życie po krótkich cierpieniach d. 23 b. m. Parafia traci w nim najlepszego ojca i opiekuna ludu. Niespełna 3 lata zawiadywał tą parafią, a zjednał sobie do tego stopnia serca swoich owieczek, że przez długie lata imię jego będzie wspominane przez lud, który całem sercem pokochał, zawsze mu był dobrym doradcą, miłosiernym opiekunem i gorliwym pasterzem. — Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm. tj. w poniedziałek w Podstolicach.

Michał Szaszkiewicz, starosta w Pilznie, rażony przed 10 dniami paraliżem, zmarł tamże w dniu 22 bm. Zwłoki przewiezione będą do Przemyśla i na tamtejszym cmentarzu pochowane.

Julian Bochyński, radca sekcyjny w ministeryum sprawiedliwości, zmarł d. 23 b. m. w Wiedniu, przeżywszy lat 50.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 25 b. m.: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Nerwowe żony (Les femmes nerveuses)*, komedya w 3 aktach Ernesta Blume i Raula Foché; tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 26go: Po południu o g. wpół do 4ej ostatnie przedstawienie mglistych obrazów. Program zmieniony.

O godzinie 7ej wieczór: *Wesele Figara* czyli *Szalony dzień*, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go.

O godzinie 10ej: Szósty wielki bal maskowy.

We wtorek 28go: *Nerwowe żony*, komedya w 3 aktach Ernesta Blume i Raula Foché; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 23go stycznia pochmurno, po południu, wieczorem i w nocy deszcz przy silnym wietrze zachodnim; term. od —0·4 doszedł do +7·6 C. Barometr opadł bardzo nisko; o g. 7ej rano dnia 24go stan jego był 718·7 mm., term. +5·6 C. — Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 25go stycznia: Nawrócenie ś. Pawła.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro benefis panny Pauliny Wojnowskiej. Talent beneficyantki, jak również wierna, wytrwała jej praca od lat kilkunastu na scenie krakowskiej zasługuje na to, aby publiczność zebrała się licznie, czego też niewątpliwie żałować nie będzie. *Nerwowe żony*, które jutro po raz pierwszy ujrzymy, w tym samym przekładzie grane już były w Poznaniu, a obecnie w Warszawie komedyę tę przedstawiają z powodzeniem po raz szesnasty.

Wystawa Fryny otwartą już będzie tylko przez kilka dni, poczem obraz odejdzie do Londynu, gdzie przygotowuje się zbiorowa wystawa wszystkich celniejszych utworów Siemiradzkiego.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia od godziny 12 do 1 publiczny odczyt Maryana Dubieckiego p. t.: „Dwie chwile z historyi polskiej kolonizacyi na Niżu Dnieprowym.“

Ciekawą wiadomość z pism włoskich zdobyły nasze dzienniki i powtarzają ją ustawicznie na całej linii: „P. Artur Wołyński wydaje wyciąg z metryki nacyi polskiej w Padwie“ Warto uzupełnić tę nowinę, mianowicie, że taki wyciąg już w roku 1886 naszej Akademii przez p. Stanisława Windakiewicza przedstawionym został i że go ta w r. 1888 w Archiwum do dziej. lit. i oświaty wydała. Streszczenie protokołów tego stowarzyszenia drukuje się obecnie, podobnież statut jego.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 23 stycznia.

Odczytywanie protokołów przesłuchania świadków trwa dalej i prawdopodobnie dzisiaj ukończone zostanie.

Świadek Nergel, asystent urzędu cłowego pruskiego, zeznawał o rozporządzeniach urzędu niemieckiego i warunkach, pod któremi można było przechodzić granicę celem dostania się do Ameryki. W Mysłowicach rewidowano wychodźców i każdy musiał się wykazać posiadaniem gotówki 400 marek, względnie później posiadaniem karty okrętowej na jeden z okrętów niemieckich. Kto nie miał ani gotówki, ani karty okrętowej, tego policya mysłowicka zwracała.

Z okazyi odczytania protokołu, w którym jeden ze świadków zeznaje, że widział nieraz, jak żandarmerya w Suchej aresztowała wychodźców, jadących na Żywiec, zabiera głos Dr Goldhammer: W ustępie 30 zarzuca akt oskarżenia wspólnikom ajencyi Klausnerowsko-Herzowskiej, że Franciszka Hodowskiego, komendanta posterunku żandarmeryi w Żywcu i Jana Hubenego, komendanta żandarmeryi w Suchej w sprawie dozwalania nielegalnego wychodźtwa do Ameryki i przytrzymywania takich nielegalnych wychodźców podarunkami do pogwałcania obowiązków urzędowych uwieść usiłowali. Co do kierunku, w jakim właśnie rzeczeni żandarmi władzy nadużyli, nie mamy dotąd żadnego wyjaśnienia i nie wiemy właściwie, co było nadużyciem władzy, czy że żandarmi aresztowali tych, którzy chcieli jechać na Żywiec, czy że nie aresztowali tych, co jechali na Oświęcim, tak, że koniecznem jest wyjaśnienie, czy i jaką instrukcyę mieli Hodowski i Hubeny co do zachowania się ich wobec emigracyi i czy oni tej instrukcyi trzymali się, lub nie. Intrukcyę taką miało wydać starostwo żywieckie pod dniem 27 lutego 1884 r. Co do kwestyi wykonania tej instrukcyi, to najlepsze wyjaśnienie dadzą nam akta śledcze sądu garnizonowego w Krakowie, przed którym toczy się śledztwo karne przeciw wyż wzmiankowanym żandarmom, które to wyjaśnienie tem bardziej jest konieczne, ile że przesłuchany przy rozprawie nadporucznik żandarmeryi zeznał, że jego zdaniem rzeczeni żandarmi żadnego czynu karygodnego się nie dopuścili. — Wobec tego stawiam wniosek formalny o zażądanie od starostwa żywieckiego instrukcyi wyż wymienionej oraz o zażądanie od sądu garnizonowego w Krakowie aktów śledztwa karnego przeciw Hubenemu i Hodowskiemu.

Obrońca Iwanickiego Dr Daniel korzysta ze sposobności, by ze swej strony wniosek postawić. Wykazuje on, że mimo wyjaśnienia przez Namiestnictwo galicyjskie udzielonego, nikt nie może mieć jasnego pojęcia, jaką właściwie była instrukcya, którą urząd cłowy miał się kierować przy wykonywaniu policyi granicznej, że wobec sprzecznych w tej mierze twierdzeń obrońcy i oskarżenia panowie przysięgli nie mogą sobie wyrobić jasnego poglądu na to, czy istnieje ustawa, któraby mówiła, że każdy wyjeżdżający z Ameryki do Niemiec lub za granicę wogóle musi się wykazać posiadaniem paszportu, jak również, czy istnieje ustawa, któraby nakazywała urzędowi cłowemu, jako urzędowi policyi granicznej domagać się od każdego przyjeżdżającego z Ameryki za granicę wylegitymowania się przed władzami austryackiemi posiadaniem paszportu. Wobec tego wnosi Dr Daniel o zawezwanie do rozprawy jednego z radców Namiestnictwa, lub wogóle rutynowsnego w sprawach politycznych urzędnika, którýby przy rozprawie w charakterze znawcy był przesłuchany i któryby na podstawie aktów starostwa i protokółów świadków, przeciw Iwanickiemu przemawiających, mógł wydać opinią swoją, czy i jaką instrukcyę miał Iwanicki, i czy i o ile instrukcyę tę przekroczył.

Nadto prosi Dr Daniel o zapytanie Namiestnictwa, czy zarządca Srokowski miał prawo przelać na Iwanickiego pełnienie policyi granicznej, lub nie.

Prokurator Dr Ogniewski co do wniosku Dra Goldhammera oświadcza, że w zasadzie nie ma nic przeciw temu, aby zażądano aktów karnych od sądu garnizonowego, uważa to atoli za zbyteczne i bezcelowe, albowiem wykazanem jest, że żandarmi Hubeny i Hodowsky działali wbrew instrukcyi i puszczali wolno wychodźców, chcących jechać na Oświęcim, chociaż wychodźcy ci nie byli wychodźcami legalnymi, a z drugiej strony dopuszczali się nadużyć, bo wychodźców legalnych, którzy mieli prawo emigrować, jeśli chcieli jechać na Żywieć, przytrzymywali.

Co do wniosku Dra Daniela sprzeciwia się stanowczo, albowiem przesłuchanie znawcy na okoliczność, czy ustawa jaka istnieje, lub nie, jest niedopuszczalne i środek taki dowodowy jest przeciwny duchowi ustawy karnej.

Trybunał zastrzegł wydanie uchwały na później.

Dział ekonomiczny.

Bezrobocia i przesilenia giełdowe w Niemczech.

Kopalnictwo żelaza w Niemczech i oparty na niem przemysł fabryczny, powstrzymane w swoim normalnym rozwoju, stoją dziś na progu przesilenia. Bezrobocia, powtarzające się peryodycznie i kolejno we wszystkich kopalniach węgla i wynikłe ztąd podrożenie kosztów produkcyi nietylko podniosły znacznie cenę węgla, lecz utrudniając regularny ruch fabryczny i czyniąc o wiele droższym wyrób żelaza i jego przeróbki w stal, blachę, szyny, sztaby, uniemożebniły współzawodnictwo niemieckich hamerni, giserni i walcowni z podobnemi fabrykami zagranicy. Wobec przesadnie wysokich kursów akcyj tych fabryk, owo osłabienie produkcyi niemieckich fabryk, zwiększenie kosztów wyrobu i równoczesne wykluczenie ich fabrykatów z zagranicznych targów musiałoby w loicznem następstwie obniżyć wartość kursową tych akcyj, czyli mówiąc innemi słowy, wprowadzić w symetryczny stosunek ich rentowność do faktycznej wartości.

Obniżenie, biorąc miarę z podrożenia ceny węgla, musiałoby być znacznem, bo owo podrożenie równa się w niektórych gatunkach węgla 100%, a nawet w najzwyklejszych gatunkach nie schodzi poniżej 50%. Chociaż hamernie i walcownie żelaza część wyższego kosztu przy zakupnie węgla odbijają na odbiorcach w formie zwiększonych cen swoich farykatów, to wszelako ogólne podrożenie najmu robotników i uszczuplony — bo na wewnętrzne rynki ograniczony — zbyt przeróbek żelaza i stali nie równoważy wcale podniesienia ceny tych fabrykatów, a ztąd idzie, że obecnie pracują te fabryki z zyskiem czystym o wiele niższym, niż go miały wtedy, kiedy węgiel kosztował o 50% taniej, a robotnika pracującego dziennie o godzinę lub dwie dłużej, płacono niżej o 10—25%.

To zachwianie się żelaznego przemysłu Niemiec nie jest bynajmniej tajemnicą dla giełd tameczných. Liczą się one z temi warunkami, i zbyt dobrze wiedzą, że dzisiejsza wartość kursowa akcyj górniczych nie stoi w właściwym stósunku do ich wewnętrznej wartości. Stoją więc jak na rozżarzonych węglach, konwulsyjnie trzymając się oburącz obecnych kursów, bo czują, że one puszczone raz w ruch zniżkowy, prawem ekonomicznej równowagi muszą spaść aż na poziom rzeczywistej wartości efektu, muszą się otrząść z sztucznie dolepionych przyrostów kursowych. I owoż to tłómaczy dosadnie to szalone wahania się notowań efektów przemysłowych na giełdach niemieckich, owe nagłe spadki i równie nagłe zwyżki, które — oby nie być prorokiem w złą godzinę — zdają się być owemi bezwiednemi odruchami, zwiastującemi katastrofę.

Najgwałtowniej wystąpiła gra giełdowa w Berlinie. Tam też musiała najwcześniej i najsilniej objawić się reakcya w szalonym spadku cen różnych papierów górniczych i przemysłowych.

Wśród rozpaczliwego popłochu padły ofiarą najpierw akcye górnicze, dalej efekta przemysłowe, nareszcie akcye wielu banków. Spadek kursów, raptowny i znaczny, zdwoił podaż. Z całych Niemiec nadsyłano zlecenia sprzedaży, telegraficzne przekazy mnożyły się z każdą chwilą, egzekucyjne sprzedaże wzrastały do niesłychanych rozmiarów. Naprzeciw olbrzymiej i co moment zwiększającej się podaży — odporność spekulacyi okazała się niedostateczną, za słabą. Zrazu walczono jeszcze rozpaczliwie z olbrzymią podażą — lecz wnet później pod jej przygniatającym ciężarem musiano uledz. Wtedy to szatański taniec rozpoczął się na parkiecie berlińskim. Jak lawina toczyły się kursa w przepaść zniżki, a nikt nie miał siły i odwagi, aby powstrzymać jej spadek.

Zsuwały się więc dalej notowania z przerażającą szybkością, a ludzie, którzy na spekulacyach hausowych w ciągu zeszłego roku porobili majątki, w jednej chwili ujrzeli się bankrutami. Z poniedziałkiem nastało opamiętanie. Po kilku dniach trwogi i strat przyszła rozwaga, powstrzymał się dalszy spadek kursów, rozpoczęła się na nowo, na pobojowisku zasłanem trupami, świeża gra zwyżkowa w szalonych podskokach.

Więc jednym zamachem podskoczyły znów w górę o 8% owe Harpeny, które straciły od piątku do niedzieli 31%; więc znów poszły o 8·25% wyżej Gelsenkirchy, podcięte paniką o 22·50% i znów powrócił dobry humor i pogodne niebo nad giełdą berlińską. W 48 godzinach burza powaliła wprawdzie dużo fortun, zrujnowała wiele egzystencyi, lecz dosyć jeszcze pozostawiła lekkomyślnych i łatwowiernych, którzy znów pójdą na lep nowej zwyżki.

Znów więc płynie spekulacya berlińska na jej rozkołysanych falach i płynąć będzie aż do terminu, kiedy zje się sama swoją zachłannością i kiedy z hukiem i trzaskiem legną w gruzach jej zamki na lodzie budowane.

Wystawa gospodarcza i leśna odbyć się ma we Wiedniu w roku bieżącym. Właśnie w tych dniach odbywały się w stolicy monarchii narady komitetu, a mianowicie ułożono sprawę udziału Węgier. Wszystkie kraje monarchii mają być przedstawione. Co do Galicyi postanowiono tak samo, jak i co do Węgier, aby ze względu na złe zbiory ostatniego roku, wolno było wystawcom odmienić okazy na nowe, po sprzątnięciu z pól krescencyi tegorocznej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 24 stycznia.

Targ dzisiejszy o tyle tylko różnił się od poprzednich, że pokup na pszenicę więcej był ożywiony, chociaż pomimo to ceny nie doznały widocznej zwyżki. Inne produkta, wskutek zwiększonych dowozów, mniej były poszukiwane.

Płacono za pszenicę białą od 9·50 do 9·75 złr., za czerwoną od 9·50 do 9·80 złr., za żółtą od 9·40 do 9·75 złr.; za żyto od 8·40 do 8·65 złr.; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·75 złr.; na paszę od 7·— do 7·35 złr.; za owies od 8·— do 8·45; złr.;— groch od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 stycznia. Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.*, iż niebawem na większą skalę rozpoczną się wydalania przemysłowców i właścicieli ziemskich poddanych niemieckich, którzy się osiedlili w Królestwie. Jenerał Hurko polecił już poszczególnym gubernatorom, aby zestawili dokładne spisy Niemców powyższej kategoryi, mieszkających w ich guberniach.

Wiedeń 24 stycznia. W „Donauclub“ oświadczył Suess: Ugoda daje nam możność zaniechania opozycyi i powrotu do produkcyjnej i pozytywnej pracy.

Praga 24 stycznia. Staro- i Młodoczesi mają wspólnie obradować nad protokołem ugody.

Rzym 24 stycznia. Trzeci syn zmarłego ks. Amadeusza, książę Abruzzów, który w dniu 20 b. m. na pokładzie statku „Amerigo Vespucci“ przybył do Rio de Janeiro, niezwłocznie po przyjeździe do stolicy Brazylii otrzymał obszerny telegram, w którym król Humbert doniósł mu o zgonie księcia Aosty.

Petersburg 24 stycznia. Car zarządził sześciodniową żałobę dworską z powodu zgonu ks. Aosty.

Belgrad 24 stycznia. Serbia odwołała delegata, który miał rokować z Bułgaryą względem zawarcia traktatu handlowego. Zrywając rokowania, zamierza Serbia użyć przeciw Bułgaryi systemu represyjnego.

Telegramy biura koresp.

Praga 24 stycznia. Na posiedzeniu komisyi budżetowej sejmu krajowego zawiadomił przewodniczący, iż Cesarz zatwierdził statut czeskiej Akademii umiejętności.

Praga 24 stycznia. Dzienniki staroczeskie donoszą, iż protektorem czeskiej Akademii umiejętności zamianowany ma być Arcyksiążę Karol Ludwik.

Praga 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu krajowego zawiadomił marszałek kraju, iż projekt powołania do życia Akademii umiejętności imienia Cesarza Franciszka Józefa i statut Akademii uzyskały Najwyższą sankcyę. Dalej podał marszałek do wiadomości, iż protektorem Akademii zamianowany został Arcyks. Karol Ludwik, oraz wyraził bezgraniczną wdzięczność dla Cesarza. Zebrani posłowie z zapałem wznosili okrzyki „Sława!“ na cześć Monarchy.

Berlin 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą o socyalistach. Uchwalono paragrafy 11, 13 i 22. Minister Herrfurth oświadczył, iż mały stan oblężenia jest niezbędny, oraz koniecznie należy znieść ograniczenie czasowe trwania ustawy. Związkowe rządy mogą tylko w stałej ustawie widzieć skuteczny środek przeciw socyalnej demokracyi, która ostrze swe zwraca przeciw całemu istniejącemu społeczeństwu. Każdemu kto sprzyja społeczeństwu, można powiedzieć: *tua res agitur!* (Ożywione oklaski). Następnie przyjęto paragraf 23. Bul oświadczył imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego gotowość tegoż głosowania za stałą ustawą, lecz co do wydalania, stronnictwo nie może niestety dzielić zapatrywania rządu. Jest ono przekonane o niebezpieczeństwie, wynikającem z socyalnej demokracyi i zdecydowane jest bronić państwa, lecz co do tego punktu musi obstawać przy swem zdaniu. Następnie parlament uchwalił wykreślić upoważnienie do wydalania i 166 głosami przeciw 111 przyjął w końcu paragrafy, ustanawiające nieograniczoną trwałość ustawy.

Paryż 24go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelował Breteuil co do protektoratu włoskiego nad Etiopią i co do położenia francuskich poddanych. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż zna tylko jeden artykuł włosko-etiopijskiego układu, traktatu zaś samego jeszcze nie zna. Minister prosi przeto, aby dyskusyę nad tym przedmiotem odroczono do chwili, gdy pozna treść całego traktatu, na co też Izba przystała.

Charleroi 24 stycznia. Strejk górników stanowczo został zakończony.

Ateny 24 stycznia. Ajencya Havasa donosi: Nowomianowany poseł rosyjski Onou przybył tu. Rezerwa została powołaną na ćwiczenia na marzec.

Ateny 24 stycznia. Ajencya Havasa donosi, iż z powodu wyborów do Izby obrachunkowej dzienniki rozpoczynają zaciętą walkę z gabinetem. Opinia publiczna także jest wzburzona z tego powodu.

Obiega wieść, iż niebawem ma być utworzony gabinet bezbarwny, który rozwiąże Izbę.

Lizbona 24go stycznia. Ajencya Havasa donosi, iż sfery polityczne i handlowe podejrzywają, że wiadomości o nieposłuszeństwie portugalskich władz kolonialnych względem kraju ojczystego, oraz groźący ton niektórych dzienników angielskich, mają na celu wzburzenie opinii publicznej w Portugalii i wzbudzenie poważnych zatargów, aby usprawiedliwić interwencyę angielskich sił zbrojnych w portugalskich koloniach.

W koloniach portugalskich panuje spokój.

Bukareszt 24 stycznia. Dzisiaj otwartą została sesya parlamentu. Izba uchwaliła zamieścić na porządku dziennym środowego posiedzenia sprawę postawienia gabinetu Bratiana w stan oskarżenia.

Z powodu zgonu ks. Aosty zarządzono na dworze tutejszym dwutygodniową żałobę dworską od 21go b. m.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ś. p. **Natalia Rakowiecka** rozstała się z tym światem d. 19 b. m. w Królestwie polskiem, gubernii łomżyńskiej, osierociwszy rodzinę, dzieci, wnuki i dwóch jeszcze małoletnich synów; w mieście zaś naszem od 10 lat zamężną i zamieszkałą córkę p. Eugenię Orzapowską. Zgonem swym, oprócz rodziny, prawdziwie ciężkim, żałobnym okryła kirem całą okolicę i serca wszystkich, co ją bliżej znali, ceniąc i kochając dla cnót Jej wielkich. Przed laty 5-ciu rodzina ta pierwszy cios poniosła, tracąc najlepszego ojca, śp. Natalia męża, społeczeństwo rozumnego i najzacniejszego obywatela kraju. (240)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	88 10	Anglobanki	163 30
Renta austr. srebrna	88 30	Uniony	261 60
Renta austr. 4% złota	109 90	Bankvereiny	123 90
Renta austr. 5% pap. nieop.	101 60	Akcye Länderbank.	235 90
Akcye Ban. Aus.-W	931 —	„ kol. Kar. Lud.	187 50
„ kredytowe	323 50	„ „ lwowsko-czerniow.	236 —
Londyn	118 25	„ „ połudn.	138 —
Napoleony	9 39½	Elbethale	221 —
Dukaty	5 56	Nordbahny	2597
Marki	57 80	Staatsbahny	226 62
5% Renta węg. pap.	99 35	Alpiny	105 80
4% „ „ złota	102 35	Akcye tytoniowe	118 —
Losy prem. węg.	136 50	Ruble	130 —
Losy tureckie	37 10		

Usposobienie giełdy spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 5	130 7
Marki niemieckie	57 25	58 2
20-to frankówka ważna	9 36	9 47
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 2
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	
4½% „ „	97 2	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 60	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne		
4½% gal. Banku krajowego	98 40	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 75
4% „ „ „ „ 41 let	94 25	95 25
4% „ „ „ „ 56 let	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	99 50	100 25
5% „ „ „ „	101 40	102 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	104 75	105 75
5% „ „ „ nieprem.	101	102 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak 86 let	98 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	57 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	50 50	52 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 50	96 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	187	189 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	235 —	237 -
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	294 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	23 25	25 —
„ Stanisławowa	31 —	35 —
Tow austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 —	16 —
Bazylika Budapeszt	8 —	9 —

Wiedeń 23 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	88 10	88 30
4⅕% „ srebrna	88 25	88 45
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	101 60	101 8
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 25	134 2
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 50	143 -
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	147 -
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177
„ „ 1864 „ 50 „	176 50	177 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 75	113 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 25	105 -
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 —	92 5
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	161 50	16[illegible] —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	322 —	322 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	347 75	348 25
Oest. Länderbank . . 200 „	235 20	235 50
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	93[illegible] —	93[illegible] —
Unionbank . . . 200 „	260 25	2[illegible]0 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . 100 „	123 25	123 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2605	2615
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	188 —	188 50
Koszycko-Oderbe 200 „ 4%	159 25	160 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	236	236 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 50	200 5
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	226 75	227 2
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	1[illegible]8	138 5
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	193 5	194 -
„ Nord Ost. . 200 „ „	190 50	191 -
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 25
4½% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	98 25	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „	101 65	102 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 25	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 15	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	105 —	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 75	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— -
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 --	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	99 25	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 —	82 75
„ nieopod. „ „	89 0	90 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 80	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 75	— -
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 50	148 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 40	103 20
„ „ II Em. 200 „ „	102 25	— -
„ Nordost. . . 300 „ „	101 40	—
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 75	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	14[illegible] 75	143 25
„ Węgierskie . „ 100	136 50	136 75
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 4
Kredytowe . . . „ 100	181 50	182 50
Insbruku . . . „ 20	26 —	27 —
Krakowskie . . . „ 20	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 25	19 65
„ węgierskie „ 5	12 40	12 80
Rudolfa . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . . . „ 42	64 -	65
Stanisławowskie . . „ 20	32 —	35 -
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20-frankówki	9 41	9 42
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	57 8	57 87
Rubel papierowy za 100 rubli	130 —	130 25

Lwów 23 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr	294 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 40	94 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 40	95 40
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 40
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 25	99 25
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 90	97 90

Warszawa 23 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 50
„ „ „ V „	— —	95 60
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	94 65

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca

Listy X. Zygmunta Goliana.

Cena 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct. (238-1-5)

Śpiewy chóralne

Kościoła Rzymsko-Katolickiego

zebrane

z Zabytków Muzyki Religijnej polskiej z XVI. i XVII. wieku

przez

Aleksandra Polińskiego

Nuty do śpiewu na cztery głosy

z objaśniającemi wykonanie informacyami.

Cena egzemp. kopl. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Redakcyi **„Echa Muzycznego“** w Warszawie, ul. Senatorska Nr. 26. (232-1-4)

Rolnik,

teoretycznie i praktycznie uzdolniony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, szczególniej w hodowli koni, ryb, uprawie chmielu i leśnictwie, który był przez kilka lat we wzorowych gospodarstwach — poszukuje odpowiedniej posady. — Adres: **Miłowski** poste restante **Sanok.** (269-1-3)

Une Institutrice française

diplômée, cherche à se placer aux appts. de 400 flr. Agence internationale de placement **Mme Sikorska, Cracovie, Rynek 7.** (237-1 2)

Une Institutrice française

27 ans, cathol., **diplôme supérieur, bonne musicienne**, actuellement au Duché, ayant pratiqué 4 ans dans des pensionnats français, enseignant **le dessin**, les commencements de **l'allemand** et de **l'anglais**, désire se placer du 1er Avril.

Une Institutrice anglaise

diplômée, âgée de 25 ans, bonne musicienne, connaissant très bien le français et l'allemand, désire se placer le plus tôt possible.

Une Institutrice polonaise

cathol., diplômée, excellente musicienne, parlant couramment **le français, l'allemand, l'anglais**, munie d'excellents certificats, désire se placer du 1er Juillet.

Gouvernante française

cathol., 40 ans, bons certificats, désire se placer immédiatement, aux appointements de 300 florins.

Bonnes allemandes et polonaises bien recommandées. (268-1-3)

Agence Teyssandier à Posen.

Poszukuje się uzdolnionego

ogrodnika

kawalera, od dnia 1go kwietnia b. r. Zgłosz. przyjmuje **Zarząd dóbr Jaszczew**, poczta **Jedlicze.** (239-1-3)

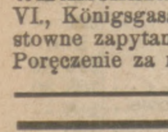
Łazienki parowe

z **tuszami** i **wannowe**, doskonale urządzone, w bardzo pięknem położeniu, w pierwszorzędnem mieście w Galicyi, są pod korzystnemi warunkami natychmiast do wydzierżawienia.

Dotyczące oferty pod liter. **A. C.** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (177-6-6)

Pożyczki

pod możebnemi i przystępnemi tudzież najrozmaitszemi warunkami **dla całej monarchii** dla osób zajmujących stanowisko, następnie kupno realności, sprzedaż, zamianę i t. d. uskutecznia urzęd. konces. **Finanzielle u. volkswirthschaftliche Bureau, Budapest**, VI., Königsgasse Nr. 36 punktualnie i tanio. Listowne zapytania za dołączeniem 5 ct. na porto. Poręczenie za rzetelność. (205-4-10)



OGNIOTRWAŁE żelazne

kasetki

do przyśrubowania, tudzież

używane i ***nowe, ogniotrwałe***

KASY

ma najtaniej na sprzedaż (26 82-)

S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.

Ponieważ istnieją fabryki cykoryi, których zadaniem jest uczynić zewnętrzne wyglądanie swej cykoryi podobnem do **prawdziwej cykoryi praskiej Kolba**, — przeto uprasza się kupującą Publiczność i zwraca się na to uwagę, ażeby dokładnie przypatrzyła się winiecie i **tylko tą cykoryę uważała za prawdziwą praską cykoryę Kolba, która ma obok wydrukowaną winietę.**

K.K. *priv.* Cichorien-Caffee-Fabrik des Jg. Ferd. Kolb *vormals* Nadler & Kolb *in Prag.*

C. k. uprzywil. fabryka cykoryi do kawy (243-3-24)

Ig. Ferd. Kolb Nachf., Prag.

„Złota Księga Szlachty Polskiej“.

Rocznik XII.

wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.

Otwiera się przedpłatę po 10 marek (6 złr.) za egzemplarz na (3006-5-10)

Rocznik trzynasty.

Zgłoszenia rodzin przyjmuje

Poznań, Św. Marcin 43.
D. 8 grudnia 1889 r. **Teodor Żychliński.**

FRIEDRICH CHOPIN

als Mensch u. als Musiker

von

Friedrich Niecks.

Vom Verfasser vermehrt und aus dem Englischen übertragen von ***Dr Wilhelm Langhans.***

In ca. 15. Lieferungen à 1 M.

Bis jetzt erschienen 5 Lieferungen. — Lief. 1 ist durch jede Buch- und Musikalienhandlung zur Ansicht — ausführlicher Prospect gratis zu beziehen (142 2-2)

F. E. C. Leuckart in Leipzig.

Nauczycielka Francuzka

posiadająca język niemiecki i muzykę oraz **Nauczycielka Niemka** posiadająca język francuski, angielski i wyższą muzykę, poszukują miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej pod Nr. 1.** (226 3 4)

Na karnawał!!

poleca

magazyn Mme „ANNA“

w Krakowie,

ulica Szewska Nr. 21,

suknie balowe, tiulowe, praktyczne lekkie wełniane w rozmaitych barwach i tarlatanowe z oryginalnem przybraniem od złr. 20 wzwyż.

KWIATY paryskie.
Modele na bale kostiumowe.

Wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonywa Magazyn w 24 godz.

☛ **Ceny umiarkowane.** Próby wysyła opłatnie. (57 5-5)

Nowa patentowana

MACHINA WYROBU WIÓR

(Holzwoll-Maschine).



Nasza potrójnie działająca machina wyrobu wiór drzewnych przewyższa wszelkie dotychczas istniejące pod względem **działalności i szczególnie lekkiego chodu**, o czem każdy chcący ją kupić może się u nas przekonać. Oprócz tego wyrabiamy jako szczególność kompletne urządzenia dla zakładów rąbania drzewa i wszelkich machin obrabiania drzewa. Prospekta darmo. Fabryka machin **C. Schranz & G. Rödiger w Wiedniu, X., Dampfgasse Nr. 13.** (21-8-10)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. oraz w aptece p. Siedleckiego. 126 34

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [140-3-15]

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania i magle

poleca



Aleks. Herzog

w Wiedniu, Graben,

Bräunerstr. 6.



Katalogi darmo i opłatnie (25-99-)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Kazda Kapsulka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem................ (MIDY)

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (115 4-34)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

☛ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☚

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [92 66-104] **L. SPEISER.**

Król. chorwacko-slawońska krajowa wzorowa piwnica w Zagrzebiu

poleca swoje znakomite **wina** butelkowe (białe, czerwone i goryczkowe), tudzież swoją wyborną **śliwowicę** w butelkach czutorowych (chorwackie narodowe naczynie).

Cenniki rozsyła na żądanie sekcya wywozowa piwnicy. (2914-4-6)

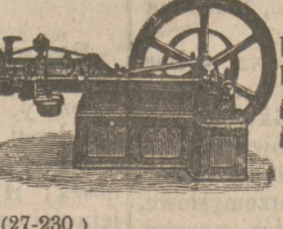
We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [120-66-]



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

☛ **OTTO NOWY MOTOR GAZOWY**

stojący ***i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy***

o sile 1/2 do 100 koni.

(27-230)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

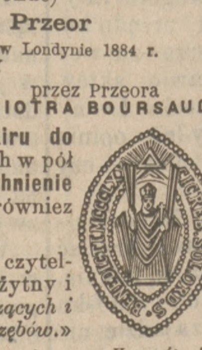
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje sie we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

(114 7-37)

Herbabnego wyciąg roślinny

☛ „Neuroxylin.“ ☚

od lat w szpitalach cywilnych i wojskowych wypróbowany i uznany środek, przez lekarzy polecany

w gośćcu i reumatyzmie,

nerwobólach wszelkiego rodzaju, bólu twarzy, ischias, bólach krzyżów, słabości mięśni, drżeniu, bólach w wyleczonych ranach i t. d. — Służy do **wcierania.** (110 6-14)

SCHUTZ-MARKE · JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.**, 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20**, pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.

☛ **Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!** ☚

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk i K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt.

Przy ul. św. Anny pod L. 3

są do najęcia

wielkie i mniejsze

mieszkania

zaraz, od 1go kwietnia lub 1go lipca, z meblami lub bez mebli, na pierwszem, drugiem i trzeciem piętrze. — Oprócz wszelkich ubikacyj gospodarskich, stajnia i wozownia. Na pierwszem piętrze oświetlenie gazowe. — ☛ **Wiadomość tamże u właściciela.** (228-3-10)

Z dniem 2 stycznia 1890 r. otwarłam

„Biuro umieszczeń guwernantek i bon“

w Krakowie, ulica św. Jana L. 14, I. piętro.

(2991-14-14) **Karolina Rybczyńska.**

Od półrocza znajdzie umieszczenie **dwóch uczniów** w pokoju dużym i jasnym. Nadzór męzki i wszelkie wygody. Ulica Starowiślna Nr. 19, I. piętro. (195 5 6)

---

3 pokoje, salon z frontowem wejściem do ogródka, przedpokój, kuchnia i spiżarnia

są do wynajęcia od 1go kwietnia przy ulicy Lubicz pod Nr. 38. (219-2-3)

KASYNO POWSZECHNE

w KRAKOWIE

poszukuje począwszy od d. 1go lipca 1890 r. lokalu, składającego się z 4 lub 5 pokoi dużych, w danym razie sali i ogrodu na kręgielnię.

Oferty przyjmuje do **10 lutego 1890 r.** pisemnie lub też ustnie w lokalu dotychczasowym w hotelu Europejskim przy ul. Lubicz pod Nr. 3, codziennie w godzinach popołudniowych. (254-2 2)

---

versendet auf Wunsch gratis u. franco die K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·

MORITZ TILLER & Co

WIEN, VII. Stiftskaserne. (30-14-)

DZIERŻAWA.

Młyn amerykański walcowy w Mogile, urządzony nowym systemem, wraz z gruntami, jest każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość u **H. Fritscha**, właściciela domu handlowego w Krakowie. (227-2-3)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA

ED. PINAUD

Mydło.................. à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada................. à l'**IXORA**
Olejek.................. à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk.............. à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(130-15-)

Chustki do nosa

tudzież wszelkie inne gatunki **towarów lnianych** rozsyła w uznanej znakomitej jakości najtaniej fabryka wyrobów lnianych p. f. **Alojzy Veith w Grulich** (w Czechach), **założona w roku 1810.** Cenniki na żądanie. [2106-42-]

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Poszukuje się Panny

uzdolnionej do **krawieczczyzny damskiej**, a głównie do **staników**, na mieszkanie i wikt. — Bliższa wiadomość w Rynku głównym pod Nr. 16, III. piętro.

Młody człowiek,

lat 25 mający, z dobrej familii, po wysłużeniu w wojsku, poszukuje posady w jakim zakładzie lub magazynie. Na żądanie może złożyć 1000 złr. jako kaucyę; również pragnie zrobić odpowiednią znajomość pod względem zawarcia małżeństwa. Adres: **K. K. Nr. 1** poste restante **Kraków.** (251-3-3)

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

W KRAKOWIE

plac Franciszkański l. 1,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca (166-15-)

nauczycielki

Polki, Francuski i Angielki — oraz ***bony i wychowawczynie.***

Pracownia pilnikarska Jana Grzywacza w Wieliczce

przy ul. Sandrowskiej Nr. 490,

poleca Szan. PP. Fabrykantom i Publiczności wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące, które wykonuje sumiennie i po cenach najprzystępniejszych. (83 6-10)

Prowadzenia korespondencyj

handlowych i **adwokackich** w językach zagranicznych, oraz **sporządzania tłomaczeń różnorodnych** — podejmuje się dawny urzędnik bankowy, odpowiednio wykształcony. (249-4-6)

Adres: **W. A. Steinkeller, hotel Wiktorya.**

Koncesyonow. przez wys. c. k. Namiestnictwo

Ajencya prywatna

Stefanii Szurek

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 10, na I. piętrze,

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom **nauczycielki** i **bony** wszelkiej narodowości oraz **dostarcza książki i przybory szkolne.** (71 3-)

Dominium Szerzyny,

poczta Biecz — ma na sprzedaż zaraz **2000 cetnarów siana** i **500 cetnarow koniczu.** (257-2-3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (155-22-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstaty Wiszniewski.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białe[j], Wiednia
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłow[a].
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-60-)

☛ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Odezwa Bractwa Najświętszej Maryi Panny w Przemyślu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*